Redakcja Tel. 133.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 275 — Łódź sobota 3 pazdziernika 1936 r.

Ustąpienie rządu Largo Caballero?

CHAOS w MADRYCIE

FLOTA RZĄDOWA UCIEKŁA Z BILBAO

BURGOS, 3.10. — Gen Mola został mianowany dowódcą armii północnej, gen. Queipo de Llano — dowódcą armii południowej, zaś gen. Cabanellos — generalnym inspektorem armii powstańczej.

DALSZE BOMBARDOWANIE BILBAO.

TENERIFA, 3.10ł — Trzy samoloty powstańcze zbombardowały Bilbao, zrzucając 25 bomb, które wyrządziły poważne straty.

ZACIĘTE WALKI.

MADRYT, 3.10. — Powstańcy przypuścili atak na odcinku Siguena i Naval Peral. Walki miały charakter niezwykle zacięty. Wedle doniesień oficjalnych, oddziały wierne rządowi odparły powstańców.

OWSIEJENKO W BARCELONIE.

Moskwa, 3.10. — Agencja Tass donosi z Madrytu: dnia 1 pażdziernika przybył do Barcelony konsul generalny ZSRR Antonow - Owsejenko, powitany na dworcu przez przedstawicieli rządu katalońskiego.

UCIECZKA PREZYDENTA AZANA?

MADRYT, 3.10. — W mieście kursują uporczywe pogłoski o ucieczce prezydenta Azana do jednego z fortów.

Równocześnie coraz głośniej mówi się o ustąpieniu gabinetu Largo Caballero. Na czele nowego rządu ma stanąć Jose Diaz.

FLAGA POWSTAŃCZA W RZYMIE.

BERLIN, 3.10. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Rzymu, że na bramie hiszpańskiej ambasady przy Watykanie wywieszono dziś w południe czerwono-złotą flagę.

Barwy te zostały uznane przez rząd powstańczy w Burgos za narodowe barwy hiszpańskie.

Flaga została wywieszona po odjeździe dotychczasowego ambasadora przez sympatyzujących z powstańcami członków ambasady.

MADRYT STRACIŁ GŁOWĘ.

SEWILLA, 3.10. Radiostacja powstańcza komunikuje: Na froncie północnym wojska powstańcze umacniają swe pozycje dookoła miejscowości Eibar, która została opuszczona przez oddziały rządowe.

Miejscowość Marquina została zajęta przez powstańców.

W Madrycie panuje wyjątkowe zamieszanie, którego rządowi nie udało się zamaskować przez zwołanie kortezów.

PRZED NOWĄ BITWĄ MORSKĄ.

GIBRALTAR, 3.10. Reuter donosi, że flota rządowa po nieudanej próbie sforsowania blokady Bilbao, płynie obecnie w kierunku Gibraltaru. Oczekiwana jest nowa bitwa z flotą powstańczą.

PROGRAM NOWEGO RZĄDU.

BURGOS, 3. 10. — Gen. Franco przemawiając przez radio, skreślił zasadnicze wytyczne programu nowego rządu. Program ten stanowi kompromis pomiędzy doktryną faszystowską a programem karlistów. Gen. Franco oświadczył, że nowy ustrój będzie miał charakter totalny. Najwyższe stanowiska zostaną powierzone osobom wojskowym.

Tradycje regionalne będą szanowane, lecz nie powinno to w niczym osłabić jedności narodowej. Gen. Franco poczynił poza tym pewne aluzje do możliwości restauracji monarchistycznej, nie dając tego zresztą wyraźnie do zrozumienia. Gen. Franco zapowiedział, że w odpowiedniej chwili odwoła się do woli narodu, zaznaczając, że wola ta znajdzie najlepszy wyraz w organizacjach korporacyjnych, które zdołają realnie wyrazić pragnienie ludu w zrozumieniu konieczności narodowej. Gen. Franco oświadczył następnie, że praca będzie się cieszyła ochroną ze strony państwa oraz gwarancjami przeciwko nadużyciom kapitalizmu. Robotnik otrzyma godziwą zapłatę, przy czym przewidziana jest możliwość udziału robotników w zyskach przedsiębiorstwa, natomiast robotnicy będą musieli lojalnie współpracować z przedsiębiorcami.

Państwo będzie współdziałało z kościołem katolickim, co odpowiada uczuciom religijnym olbrzymiej większości narodu hiszpańskiego. Gen. Franco oświadczył, że rząd przywiązuje wielką wagę do ułatwienia uprawy ziemi i zapewnienia sprawiedliwej rentowności produkcji. Stojąc zasadniczo na gruncie własności rodzinnej. Gen. Franco oświadczył w zakończeniu, że Hiszpania pragnie zachować przyjazne stosunki ze wszystkimi narodami, lecz wyrzeka się jakichkolwiek stosunków z krajami o ustroju komunistycznym.

Angielski jacht ratuje uciekinierów

Yacht „Nahlin", na którym król Edward odbywał swoją podróż po Morzu Śródziemnym został oddany przez właścicielkę Lady Yule do dyspozycji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża celem wywiezienia cudzoziemców z zagrożonych portów hiszpańskich.

Uśmiechnięci rywale

Po raz drugi już spotkał się prezydent Roosevelt ze swoim rywalem gubernatorem Landonem z Kanzasu, który kandyduje na najwyższą godność w Stanach Zjednoczonych z ramienia partii republikańskiej. Po lewej stronie: Gubernator Landon, siedzi prezydent Roosevelt.

Pomoc dla bezrobotnych

najważniejszym zagadnieniem Stanów Zjednoczonych,

PITTSBURG, 3.10. — Prezydent Roosevelt wygłosił tu przemówienie wyborcze, w którym bronił administrację przed oskarżeniami przeciwników, w związku ze zwalczaniem przez rząd depresji.

„Zrównanie budżetu — oświadczył prezydent — byłoby zbrodnią przeciwko narodowi amerykańskiemu, gdyż miliony bezrobotnych bez pomocy rządu znalazłyby się bez kawałka chleba".

Dalej prezydent podkreślił, że Stany Zjednoczone szybko wyszły z depresji. Jeżeli dochód narodowy wzrastać będzie nadal w tempie dotychczasowym, to wpływy z tego źródła za rok lub dwa wystarczą na zrównoważenie budżetu.

NOWY JORK, 3.10. — Alfred Smith, b. gubernator Nowego Jorku i b. kandydat na prezydenta Stanów Zjedn. w r. 1928, wygłosił przemówienie, w którym poddał ostrej krytyce politykę Roosevelta i wzywał do głosowania na republikańskiego kandydata Landona.

Strajk w kinach trwa.

Interwencja kinooperatorów u władz administracyjnych.

ŁÓDŹ, 3. 10. — Strajk kinooperatorów kin łódzkich oraz prowincjonalnych na terenie województwa trwa w dalszym ciągu.

Wobec nieustępliwego stanowiska właścicieli kin w sprawie zawarcia umowy zbiorowej, kinooperatorzy w dalszym ciągu strajkują.

Część kin, a mianowicie „Casino", „Europa", „Palace" i „Przedwiośnie" oraz dwa prowincjonalne podpisały umowę i są czynne.

Są czynne również i inne, których właściciele zatrudnili przy aparatach niewykwalifikowanych pracowników, lub też sprowadzonych kinooperatorów z innych miast.

Strajkujący zwrócili się do władz administracyjnych prosząc o spowodowanie kontroli czy pracujący przy aparaturze są wykwalifikowanymi kinooperatorami.

Generał Rydz-Śmigły

na Podkarpaciu.

NOWY SĄCZ, 3. 10. — Dzisiaj przyjechał do Nowego Sącza generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, celem wzięcia udziału w święcie miejscowych strzelców podhalańskich. Powitanie dostojnego gościa nastąpiło w sposób uroczysty o godz. 8-ej rano na dworcu kolejowym.

Wiadomość o przyjeździe Naczelnego Wodza wywołała w mieście duże poruszenie.

Na święto pułkowe przyjechali ponadto wojewoda krakowski Gnoiński, gen. Malinowski, gen. Łuczyński i pułkownik Kustroń.

Projekt traktatu neutralności

będzie przedstawiony na konferencji panamerykańskiej

WASZYNGTON, 3.10. Rząd Stanów Zjednoczonych przedłożył przedstawicielom dyplomatycznym narodów Ameryki łacińskiej projekt traktatu neutralności, który po zaaprobowaniu go przez rzeczone narody, będzie przedstawiony do rozpatrzenia konferencji panamerykańskiej, rozpoczynającej się w dn. 1 grudnia w Buenos Aires. Projekt przewiduje, że sygnatariusze traktatu zobowiązują się do pokojowego regulowania wszelkich wynikających między nimi zatargów, zaś na wypadek wojny uznaje prawo państw neutralnych do zredukowania obrotów handlowych ze stronami wojującymi. Zakaz sprzedaży broni i amunicji stronom wojującym i embargo finansowe wobec obu stron ma być obowiązujące dla sygnatariuszy traktatu. Wyjątek stanowi wypadek, gdy państwo amerykańskie wciągnięte jest w wojnę z państwem nieamerykańskim.

Olbrzymi niedobór zboża

grozi Rosji głodem.

MOSKWA, 3. 10. — Urzędowy organ sowiecki „Izwiestja" przynosi wzmiankę, iż plan rządowy zaopatrzenia ludności w chleb, został tylko w 23,8 proc. wypełniony. Tegoroczne żniwa zawiodły w 80 proc.

Inne dzienniki sowieckie zamieszczają alarmujące wieści o bardzo złych tegorocznych zbiorach, o sabotowaniu przez chłopów zarządzeń odnoszących się do oddania zbiorów na rzecz państwa oraz o złym stanie zasiewów jesiennych.

„Prawda" oraz inne pisma donoszą, że w kilku okręgach Rosji centralnej plan zasiewów jesiennych wykonany został w 0.2 proc., w innych w 6 wzgl. 10 proc.

W okręgu Iwanowo z 25 oddanych tam do użytku traktorów czynne są tylko 3. W sąsiednim okręgu wysłano wprawdzie na pola połowę posiadanych traktorów, ale obrabiają one nie 8, jak wymagają przepisy, lecz tylko 3 hektary dziennie.

Niechęć chłopów do maszyn — twierdzą dzienniki — jest w Rosji bardzo wielka. Nie starają się oni poznać maszynerii i wskutek tego wiele maszyn ulega zniszczeniu.

„Prawda" w ostrych słowach atakuje komisariat rolnictwa, zarzucając mu, iż nikt nie troszczy się ostan i sposób wykorzystania maszyn na wsi.

Śniegi i deszcze w górach

spowodowały przybór wody w rzekach

WARSZAWA, 3.10. — Obfite śnieżyce w górach i deszcze, jakie od kilku dni padają w całym kraju, spowodowały przybór dopływów Wisły. W związku z tym stan wody na Wiśle pod Warszawą znacznie się podniósł.

Wczoraj rano stan wody wynosił 1 metr, wieczorem na zegarze hydrograficznym wskazówka pokazywała już 1 m. 70 cm., a w nocy zbliżyła się do 2 m.

Mielizny poznikały. Łazienki i przystanie, które korzystały z komunikacji z lądem przy pomocy schodków i pomostów, zostały szybko odcięte od lądu.

Jak komunikują z Urzędu Dróg Wodnych, nie ma obawy, aby woda na Wiśle pod Warszawą przekroczyła poziom 2 m.

W związku z tym nie grozi nam powódź w najmniejszym nawet stopniu.

Trzej bandyci w sklepie.

ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY.

MYSŁOWICE, 3.10. — Wieczorem, krótko po zamknięciu składów, około godziny 19-tej dokonali nieujęci dotychczas sprawcy napadu rabunkowego. Do składu kolonialnego Stanisława Lipowicza przy ul. Polnej 1, wtargnęło trzech zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy steroryzowali znajdujących się w składzie Lipowicza, żonę oraz syna i zażądali wydania pieniędzy. Następnie zabrali oni z kasy podręcznej kilkadziesiąt złotych. Lipowiczowa posiadała przy sobie torebkę, w której znajdowało się około 80 zł. Zamierzała ona z torebką zbiec ze składu, w ostatniej jednak chwili wystraszyła się i porzuciła torebkę w korytarzu, co zauważyli bandyci i również ją zabrali.

Następnie bandyci zbiegli w kierunku Janowa. Za opryszkami wszczął pościg Stanisław Lipowicz, wobec czego bandyci wystrzelili w jego kierunku. Na szczęście kula chybiła, a Lipowicz zaprzestał pogoni.

—0—

Barak zawalił się podczas rozbiórki.

JEDEN TRUP — PIĘCIU RANNYCH.

KRAKÓW, 3.10. Według nadeszłych do Krakowa wiadomości, w miejscowości Presnaga w pow. żywieckim w czasie rozbiórki zawalił się barak, grzebiąc pod gruzami trzech robotników i troje bawiących się dzieci. Jeden chłopiec, nazwiskiem Bronisław Sypta, poniósł śmierć, dwoje jego towarzyszy oraz trzech robotników ciężko rannych przewieziono do szpitala w Żywcu.

Czy inspektor pracy udzieli zezwolenia na pracę w nocy?

ŁÓDŹ, 3. 10. — Wczoraj odbyła się w Inspekcji Pracy konferencja w sprawie strajku okupacyjnego w przędzalni firmy E. Hoch i S-ka w Zgierzu.

Konferencja ta nie dała żadnych rezultatów, bowiem Inspekcja Pracy uważała, iż nie ma dostatecznych powodów do udzielenia firmie zezwolenia na pracę w nocy.

Ponieważ delegacja strajkujących robotników interweniowała u władz administracyjnych, dziś odbędzie się ponowna konferencja w Inspekcji Pracy.

Jak zdołaliśmy ustalić, Inspekcja Pracy udzieli zezwolenia na pracę w nocy, jedynie w wypadku należytego umotywowania konieczności pracy w nocy.

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.28 i pół, funty angielskie 26.19

Dobromir

Pięć lat więzienia
grozi inż. Doboszyńskiemu.

WARSZAWA, 3. 10. — Jak się dowiadujemy zapadła decyzja sędziego śledczego dr. Zacharewicza, prowadzącego śledztwo w sprawie inż. Doboszyńskiego i towarzyszy w tym kierunku, że wszyscy oskarżeni zostaną dodatkowo postawieni w stan oskarżenia z art. 167 par. 2 i 1.

Inż. Doboszyński zostanie więc oskarżony o zorganizowanie zbrojnego związku przyczym względem niego został zastosowany art. 167 par. 2, orzekający karę conajmniej od 5 lat w zwyż, zaś jego towarzysze z art. 167 par. 1, który przewiduje kary od 6 miesięcy do 10 lat.

W związku z powyższą decyzją sędziego śledczego, sprawa inż. Doboszyńskiego toczyć się będzie definitywnie przed Sądem Przysięgłych.

Sprawcy zajścia przed jatką
ukarani aresztem.

WIELUŃ, 3.10. Dużym echem odbiło się wśród społeczeństwa wieluńskiego zajście wywołane przez dwóch żydów w ub. wtorek przy ul. Krak Przedmieście, którzy jak już donieśliśmy dopuścili się czynnej napaści i pobili raniąc kilkakrotnie nożem Purgacza Michała, miejscowego mistrza brukarskiego.

Dzięki tylko natychmiastowej interwencji policji zajście to wywołane w dzień targowy nie przyjęło szerszych rozmiarów.

Dwaj sprawcy ostatniego zajścia — Bandt Aron lat 22 ze Słonima (operujący nieźle nożem) oraz Jakubowicz Uryń, zawodowy rzeźnik z Wielunia posiadający jatkę przy ul. Krak. Przedmieście 11 — za pożganie nożem Purgacza oraz za wywołanie ogromnego zbiegowska skazani zostali w drodze administracyjnej przez Starostwo Wieluńskie — Bandt na 2 miesiące aresztu, Jakubowicz na 2 tygodnie aresztu.

Od wyroku tego obaj żydzi wnieśli rekurs i sprawa rozpatrywana będzie prawdopodobnie przez Sąd Okręgowy na najbliższych rokach w Wieluniu.

345 KM. NA ROWERZE
w ciągu niecałych 22 godzin.

ZDUŃSKA WOLA, 3.10. Znany na tutejszym terenie kolarz p. Kazimierz Michalski, przewodniczący sekcji kolarskiej Związku Strzeleckiego wyjechał na rowerze w dniu wczorajszym punktualnie o godz. 12 w południe na Zjazd Gwiaździsty do Pabianic z okazji 30-letniego jubileuszu Pabianickiego Towarzystwa Cyklistów, którego jest długoletnim członkiem.

Udział w tym zjeździe biorą wszystkie towarzystwa kolarskie i motocyklistów z całej Polski.

P. Michalski podjął się przejechać w regulaminowym terminie (16 klm. na godzinę) 345 klm. w przeciągu 21 godz. 33 min. 45 sek. bez odpoczynków i noclegu na następującej trasie: Zduńska Wola, Kalisz, Ostrzeszów, Kępno, Wieluń, Brzeźnica i Pabianice.

Do Pabianic p. Michalski przybył wczoraj o godz. 9.33.45 rano.

Miejmy nadzieję, że p. Michalskiemu po tym wyczynie sportowym przypadnie nagroda.

TRUP Z PRZESTRZELONĄ CZASZKĄ
w dole biologicznym.

RADOMSKO, 3. 10. — We wsi Strzelce Wielkie, gm. Zawiercie znaleziony został w dole biologicznym trup nieznanego mężczyzny w wieku około 25 lat z przestrzeloną czaszką od tyłu głowy. Przy trupie znaleziono 3 wytrychy, 4 naboje do fuzji kal. 16, 1 nabój do pistoletu kal. 6.35, latarkę elektryczną i inne drobiazgi prócz dokumentów.

Dochodzenie w celu ustalenia tożsamości zastrzelonego jak również i wykrycia sprawcy zabójstwa prowadzi policja.

—oOo—

Wydalony uczeń
rzucił się pod pociąg.

SOSNOWIEC, 3.10 — Nadeszła do Sosnowca wieść o strasznym samobójstwie ucznia 6 klasy gimnazjum im. Bol. Prusa z Sosnowca, Władysława Dryja, który rzucił się pod pociąg, ponosząc śmierć na miejscu.

Dryj pochodzi ze wsi Sieciechowice, gminy Minoga, pow. olkuskiego. Uczęszczał on do gimnazjum olkuskiego, jednak na skutek złego sprawowania się został

zwolniony ze szkoły.

Obdarzony niezwykłym temperamentem i przedwcześnie dojrzały używał wszystkich przyjemności życiowych, co oczywiście musiało odbić się ujemnie na nauce. W rezultacie został on ze szkoły usunięty.

Rodzice, chcąc za wszelką cenę przeciwdziałać zupełnemu wykolejeniu się chłopca, umieścili go w gimnazjum Prusa w Sosnowcu. Mieszkał w bursie szkolnej, gdzie miał zapewnioną dobrą opiekę. I to jednak nie pomogło, bo chłopiec, który miał silnie zakorzenione złe skłonności, potrafił zmylić czujność opiekuna, zapewniając sobie dużą swobodę. Faktem jest, że posiadał zapasowy klucz od bursy, wychodził wieczorami na ulicę i przebywał w lokalach, w podejrzanym towarzystwie. Pieniędzy mu nie brakowało, bo otrzymywał dość często przekazy od rodziców i od brata.

Taki tryb życia musiał odbić się na nauce, to też często napominano go. Kiedy profesorowie widzieli, że to nic nie pomaga, postanowiono wydalić go ze szkoły, tym bardziej, że postępowanie zdeprawowanego ucznia mogło wywrzeć fatalny wpływ

na jego kolegów.

Gdy Dryj dowiedział się o grożącym mu wydaleniu, wyjechał nagle z Sosnowca, w niewiadomym kierunku. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu i dopiero po kilku dniach z Tarnowa nadeszła odpowiedź, że pod Rędzinem znaleziono zmasakrowane przez pociąg zwłoki młodego człowieka, którym okazał się Dryj.

Popełnił on samobójstwo.

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) Nowa ustawa dewaluacyjna we Francji weszła w życie.

(—) Czechosłowacja zapowiedziała dewaluację swej korony. Mówi się o dewaluacji w granicach 12 do 16 procent.

(—) Neville Chamberlain wygłosił programowe przemówienie na konferencji angielskiego stronnictwa konserwatywnego, w którym zapowiedział gigantyczną rozbudowę angielskiego lotnictwa oraz zupełne zmechanizowanie armii angielskiej.

(—) Rząd Rzeszy utworzył dwa nowe korpusy armii: jedenasty (Hannower) i dwunasty (Koblencja).

(—) Dnia 28 października, w rocznicę marszu na Rzym, ma być proklamowane cesarstwo włoskie.

(—) *Komisarz rządu W. Jaroszewicz wydał decyzję rozwiązującą Polski Związek Wolnomyślicieli w Warszawie oraz wszystkie oddziały w całym kraju z powodu uprawiania propagandy komunistycznej. Przeciwko szeregowi członków wytoczono dochodzenie prokuratorskie. Specjalny komisarz przeprowadzi likwidację oddziałów, m. i. w Łodzi.*

(—) Polska otrzymała od Rady Ligi ponownie mandat wyjaśnienia sytuacji w Gdańsku, wytworzonej wskutek zarządzeń senatu

(—) Wczoraj po kilkudniowej rozprawie Sąd Okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie nadużyć urzędników miejskich biur meldunkowych.

Na mocy wyroku skazani zostali: 47-letni Jan Barcz, jako główny inicjator i wydawca druków, na rok więzienia i 300 zł grzywny, 49-letni Tytus Dytkowski na 10 miesięcy więzienia i 300 zł grzywny, 35-letni Jan Lenart na 8 miesięcy więzienia i 300 zł grzywny, 30-letni Teofil Olejniczak na 6 miesięcy więzienia, przy czym wykonaie kary zawieszono na 3 lata, 32-letni Michał Rogowski na 10 miesięcy więzienia i 300 zł grzywny za udział w aferze blankietowej, a za pobranie łapówek na rok więzienia, łącznie na rok więzienia i 300 zł grzywny, 42-letni Edward Barcz na 6 miesięcy więzienia, przy czym karę mu darowano na mocy amnestii.

Edmund Barcz i Feliks Pietruszak zostali uniewinnieni. Karę grzywny (po 300 zł) zamieniono na areszt 30-dniowy w razie niezapłacenia.

(—) Zatarg w szpitalu Ubezpieczalni przy ul. Zagajnikowej został zlikwidowany. Nowy regulamin pracy został wycofany, a przywrócono w całości dotychczasowy rozkład zajęć.

(—) Z dniem dzisiejszym obowiązuje nowy podwyższony cennik pieczywa. Kilogram chleba pytlowego kosztuje 30 gr, razowego 25 gr, bułek 75 gr. Bułki kosztują nadal 5 gr za sztukę.

(—) Ilość radioabonentów w Łodzi wzrosła do 30 000.

(—) Chłodnię w Łodzi będzie budowała specjalna spółka, do której należeć będzie Zarząd Miejski.

(—) Sąd Grodzki w Łodzi skazał Stanisława Błaszczyka (Brzezińska 124), oskarżonego przez Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami za spalenie roju pszczół na 50 zł grzywny.

(—) Na kolei dojazdowej Warszawa (Grodzisk)-Milanówek nastąpiło zderzenie dwóch pociągów elektrycznych. Cztery osoby zostały ciężko ranne, 11 lżej.

Srebrne gody kapłańskie
Jubileusz duszpasterskiej działalności.

ŁÓDŹ, 3. 10. — Znany na terenie Łodzi ks. kapelan Walerian Olesiński obchodzi w niedzielę, dn. 4 października srebrne gody kapłańskie.

W związku z tym Jubilat odprawi w kościele św. Krzyża Mszę św. o godz. 9.45.

Ks. Walery Olesiński był pierwszym kapelanem I-ej Brygady Legionów w latach 1914—1916. Po kryzysie przysięgowym był on kapelanem tajnych drużyn P.O.W.

Organizacją uroczystości, która odbędzie się o godz. 10-ej rano, zajęli się przedstawiciele wojska, Związku Legionistów i Związku Peowiaków.

ŁÓDŹ 3.10. Jutro, 4 bm. święci 25-lecie kapłaństwa ks. kanonik Stanisław Rybus, pierwszy proboszcz parafii Św.Św. Apostołów Piotra i Pawła przy ulicy Nawrot 104. Celem upamiętnienia tego dnia parafianie ufundowali nowe organy, które poświęci o g. 11 J. E. Ks. Biskup Jasiński. Następnie Jubilat odprawi Mszę św..

Czcigodnym Jubilatom redakcja „Echa" składa serdeczne życzenia „ad multos annos!"

Nieświeże ryby
zatruły 5 osób.

WIELUŃ, 3. 10. — W szpitalu wieluńskim przebywa na kuracji rodzina Grabowskich z Wielunia, Al. 3-go Maja 3 (pięć osób), którzy ulegli zatruciu po spożyciu przygotowanej na święta żydowskie ryby.

Stan starszych nie budzi obaw natomiast dzieci (10, 11 i 13 lat) ulegli zatruciu w silniejszym stopniu.

—:O:—

Cztery wielkie zlewnie nieczystości
na czterech krańcach miasta.

ŁÓDŹ, 3. 10. — W związku z akcją sanitarną w naszym mieście, zachodzi konieczność uregulowania także i kwestii wywożenia śmieci i wszelkiego rodzaju nieczystości.

Jak się dowiadujemy Zarząd Miejski projektuje w najbliższym czasie wybudowanie w Łodzi czterech wielkich zlewni nieczystości na czterech krańcach miasta. Obecnie Wydział Gospodarczy przystąpił już do wyszukania odpowiednich na ten cel terenów, które albo zostaną wykupione, albo też wydzierżawione.

Do czasu ustalenia definitywnego miejsca gdzie zlewnie tego rodzaju mogłyby być wybudowane, rozpatrywane są wszelkiego rodzaju projekty, omawiane ewenatualne kosztorysy itd.

Nie jest wykluczone, że budową takiej zlewni mogliby się zająć również i przedsiębiorcy lub przedsiębiorstwa prywatne. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że w takim wypadku Zarząd Miejski udzieliłby daleko idącej pomocy, nie wyłączając nawet eksploatowania uzyskanego w zlewni kompostu.

—oOo—

Pobity czciciel szklanego bożka.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 3.10. — Zygmunt Jankowski, robotnik, zamieszkały przy ul. Fałata 13, napadnięty został przez nieznanych osobników i pokłuty nożem na Szosie Pabjanickiej.

Jankowski doznał kilku ran kłutych na plecach. Opatrzył go lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża i odwiózł do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

— Dziś w nocy na ulicy Rzgowskiej pobity został tępem narzędziem 30-letni robotnik, Józef Kołodziejczyk.

Pogotowie Czerwonego Krzyża opatrzyło Kołodziejczyka i odwiozło go do domu (Odyńca 25). Kołodziejczyk był pijany.

JESIEŃ ZA SZYBAMI
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 3.10. — Dziś o godzinie 9-tej rano termometr wskazywał 5 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła plus 3 stopnie.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 753 milimetrów, zapowiadając pewną poprawę pogody.

Zachmurzenie dość duże przy wiatrach zachodnich.

ŻYCIE PABIANIC.
Naprawa szosy do Łasku
Utrudniony dojazd.

Na szosie prowadzącej do Łasku na odcinku koło miejscowości Przygoń oraz Kolumna — Łask prowadzone są w szybkim tempie roboty, mające na celu budowę nowych o dużej wytrzymałości mostów drogowych oraz naprawę szosy i dokończenie wyłożenia szosy do samego Łasku kostką granitową. Z tych względów kołowy ruch drogowy na tej trasie jest dość utrudniony. Od wsi Kolumna wszystkie pojazdy kołowe, wozy ciężarowe itp. skręcać muszą na okólną drogę polną i dojeżdżają do Łasku z drugiej strony dawnej cerkwi. Dzięki tym robotom, które prowadzone są przez Sejmik Powiatowy w Łasku, szosa na odcinku Pabianice — Łask otrzyma całkowicie jednolitą nawierzchnię i stanie się naprawdę wzorową szosą. Na robotach szosowych zatrudnionych jest kilkaset osób spośród bezrobotnych robotników m. Pabianic, zatrudnionych dawniej na miejskich robotach publicznych, z których zostali zwolnieni na skutek redukcji w związku z cofnięciem kredytów przez Fundusz Pracy.

OTWARCIE UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO.

Podobnie, jak w roku ubiegłym, w okresie jesiennym i zimowym rb. Polskie Towarzystwo Oświaty i Kultury Robotniczej „Pochodnia" w Pabianicach organizuje Uniwersytet Robotniczy dla robotników m. Pabianic. Wykłady wznowione zostaną w dniach najbliższych i odbywać się będą w każdą niedzielę w godzinach rannych w sali wykładowej Domu Robotniczego „Praca" przy ul. Traugutta 8. Wstęp, jak w roku ubiegłym, dla wszystkich bezpłatny.

DOKĄD PÓJDZIEMY PO PRACY.

Kino „Oświatowe" (ul. Gdańska) — „Pan Twardowski".

Kino „Nowości" (ul. Kościuszki14) — „Za grzechy".

Co komu życzyć?

Październik nie jest podobny do maja, posiada jednak tę wspólną z nim cechę, że jest miesiacem licznych imienin. Gdy w maju składamy życznia Zygmuntom, Florianom, Stanisławom, Zofiom, Feliksom, Juliom, Filipom i t. d., to w październiku gratulujemy Franciszkom, Arturom, Wincentym, Edwardom, Jadwigom, Teresom, Lucynom, Irenom, Ewarystom, Tadeuszom,

I czegóż im życzymy?

Oczywiście — zdrowia, szczęścia, pomyślności i... wygranej na Loterii. Na spełnienie pierwszych trzech życzeń niewielki tylko wpływ wywrzeć możemy, musimy się ograniczyć do pomagania przeznaczeniu, którego zresztą nie znamy. Natomiast nie jest dla nas tajemnicą przyczyna, dla której możemy wygrać: przyczyną tą jest mianowici posiadanie losu, który daje nam możność wzięcia udziału w grze. Dalibyśmy dowód małej dbałości o własne dobro, gdybyśmy mogąc nie wywołali sami tej przyczyny.

Co do skutków, to o nich będziemy się mogli przekonać niedługo, bo 22 b. m. rozpocznie się ciągnienie pierwszej klasy trzydzi stej siódmej Loterii Państwowej i potrwa cztery dni.

ŻYCIE ZGIERZA.
Nowy transformator
usunie „mruganie" światła.

Mieszkańcy dużej obecnie dzielnicy przy ul. Aleksandrowskiej, posiadający w swych domach światło elektryczne, od dłuższego czasu narzekali na dziwną wadę, czy słabość prądu elektrzycnego, objawiającego się w postaci „mrugania" światła, Przy takim niestałym oświetleniu jakakolwiek praca bardzo ujemnie wpływała na wzrok. Mieszkańcy tej dzielnicy zwrócili się w zbiorowym podaniu do Elektrowni o zaradzenie tej bolączce.

Elektrownia przystąpiła do budowy nowego transformatora przy ul. Aleksandrowskiej. Po zakończeniu prac ulica Aleksandrowska otrzyma dobre światło.

Druga bolączka nie zaspokojona jeszcze, trapiąca specjalnie kupców naszego miasta, to tańsza dostawa prądu do oświetlania witryn sklepowych. Sprawa to poważna dla tych, którzy rozumieją i doceniają znaczenie reklamy w handlu. Obecnie obserwujemy taki nienormalny objaw, że prawie wszystkie sklepy, z wyjątkiem nielicznych bogatszych interesów, zamykają swoje okna wystawowe po godzinie 7 wieczorem. W ogóle okna wystawowe nie są dostatecznie i umiejętnie oświetlone.

Elektrownia wzorem Łodzi, zainteresuje się tą sprawą.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

W poniedziałek, dnia 5 b.m. o godzinie 7 wieczorem w sali Rady Miejskiej odbędzie się zwyczajne gospodarcze posiedzenie Rady Miejskiej, zwołane przez tymczasowego prezydenta miasta H. Jankowskiego. Obszerny porządek dzienny obejmuje sprawozdanie Zarządu Miejskiego ze swej działalności za okres od 1.4. do 1.10 b.r., wykonanie budżetu, planu robót inwestycyjnych; zatrudnienie bezrobotnych i wiele innych spraw bardzo ważnych.

TRZECIE POKOLENIE EMIGRANTÓW TRACI WRODZONĄ ENERGIĘ.

W osiedlach wymierającej rasy.

Needles, (na pograniczu Arizony) w październiku.

Trudno, będąc w Ameryce, nie zwiedzić dzielnic, gdzie jeszcze znajdują się Indianie, dawniejsi jej mieszkańcy. Są już nieliczni dzisiaj. Nie znaczy to jeszcze, by zostali wytępieni całkowicie, lecz zmuszając ich do noszenia ubrania, oraz zaznajomiwszy ich z alkoholem, wyniszczyło się rasę nieodporną, wśród której jest dziś dużo gruźlików.

Pewien młody malarz w Hollywood, z matki Indianki, udzielił nam licznych szczegółów o t. zw. „rezerwatach" Indian, ich świętach i zabytkach. Z jego porady udaliśmy się przede wszystkim do Prescott, skromnego miasta Zachodu, położonego w górach, na pograniczu „rezerwatów" Indian, tutaj pokrytych olbrzymimi lasami. Wieczorem w parku publicznym widzieliśmy wielu Indian, niestety ubranych odświętnie i w jaskrawych krawatach. Orkiestra cowboyów grała jakiś modny przebój, przy wtórze chóru dziewcząt szkolnych.

Nazajutrz wśród tumanów pyłu i licznych pojazdów przybyliśmy na miejsce świątecznych uroczystości z tańcami. Wioska indyjska, jak się okazało była zainscenizowana przez białych aktorów, wśród dekoracji filmowej. Indianie prawdziwi odgrywali tutaj tylko rolę widzów, siedząc na ostatnich miejscach i przyglądając się z pewną niechęcią tańcom, które dla nich były ongi symbolem jakichś obrządków, a stały się obecnie tylko sensacją dla tłumów.

Z niesmakiem opuściliśmy Prescott i posuwaliśmy się zwolna drogami pustyni, wśród niewielkich wiosek, uczepionych zbócz górskich, i osiedli górniczych, gdyż jest to dzielnica różnorodnych kopalń — złota, rudy żelaznej i ołowiu. Obraliśmy na nocleg kopalnię miedzi — Jerome. Małe domki, zbudowane naprędce i rozrzucone w nieładzie po ziemi bezpańskiej... Mały hotel osiedla zapewne nie często widuje gości, gdyż powitano nas niemal z czułością.

W ulicach, wznoszących się stopniami ku górze, śpiewały piękne dziewczęta po hiszpańsku. — Były to Meksykanki. Garażysta był Włochem, właściciel sklepu tytoniowego — Niemcem. Nikt z nich nie mówił prawidłowo po angielsku. Przypomniały się nam słowa słynnego lekarza amerykańskiego, tchnące okrutną szczerością.

„— Wszyscy, którzy tu pracują, posiadają jakiś fach lub wiadomości techniczne, i odznaczają się inteligencją — to pierwsze pokolenie emigrantów. Są odważni, uczciwi, pracowici i tworzą dobrobyt. Dzieci ich są wesołe i silne, mówią jeszcze ojczystym językiem rodziców, a dzięki tej znajomości znajdują zajęcie w restauracjach, pracują w garażach i przy tankach benzynowych. To pokolenie drugie. Trzecie zaś już nie jest nic warte: niezdatni do niczego, zadzierają nosa, są leniwi, próżni i chełpliwi — to Amerykanie. Są — bezrobotnymi, figurantami, gansterami. Od czasów wojny, gdy zmniejszyła się emigracja, nastąpił okres niebezpieczny — brak sił roboczych. Sama Ameryka nic produkować nie może. Słowa te kiedyś wydały nam się przesadą, ale w Jerome przybrały akcent prawdy: każdy, kto tutaj pracuje, jest obcokrajowcem. I to właśnie nadawało małemu osiedlu urok dawniejszej Ameryki, ongi ziemi obiecanej.

Zwróciliśmy także uwagę na oryginalne typy dzieci, o cerze jakby ze złoconego bronzu.

— Czy to Indianie?

— Nie. Troglodyci z gór. Byli tu jeszcze przed Indianami.

Dnia następnego zwiedziliśmy dawniejsze fortece Indian, wykute na zawrotnej wysokości skał, „zamki Montezumy", mało ciekawe mimo malowniczego położenia. Minąwszy po wyjeździe z Jerome cudowną dolinę z rwącym potokiem — Oak Creek Canyon, najpierw szosą, a następnie bocznymi drogami zagłębiliśmy się w puszczy rezerwatów Indian.

Na mapie podziwia się olbrzymie obszary terytoriów, które rząd amerykański pozostawił Indianom. Z bliska jednakże przekonać się można, że terytoria te są puszczami, gdzie

rosną tylko kaktusy.

Trzeba pomysłowości, żeby wyżywić się w tej dzielnicy. Indianie zajmują się garncarstwem i wymieniają swoje wyroby na dolary lub puszki z konserwami. Wyroby ich zresztą są ładne, przypominając styl etruski.

Zwiedziliśmy też Hopi, tym razem prawdziwe osiedle Indian. Wioska ta, położona na wyżynie, jest zbiorowiskiem lepianek, jakie przed cywilizacją służyły za mieszkanie wszystkim rasom świata. Lecz i tutaj także zakradły się ślady nowoczesności: kobiety przy ręcznych warsztatach tkają dywany, kąpią dzieci w blaszanych wanienkach, podczas gdy mężczyźni lepią garnki z artyzmem i wprawą.

Paliński.

Pod znakiem winobrania.



Zbiór winogron w Państwowej Szkole Ogrodniczej w Zaleszczykach.

Przebudowa więzienia na... katedrę

Argentyna wyrzuca przestępców za miasto.

W łonie rządu argentyńskiego przygotowuje się projekt ustawy, któraby upoważniała rząd do przebudowy groźnego więzienia przy ulicy Las Heras na przyszłą Katedrę wielkiej metropolii.

Jednocześnie projekt ten przewiduje założenie pierwszego w Argentynie i w ogóle pierwszego w Ameryce Południowej olbrzymiego obozu koncentracyjnego, w którym zostanie zbudowane nowe więzienie karne.

Wielkie obszary pod przyszły obóz koncentracyjny rząd projektuje wykupić w prowincji Buenos Aires, w okolicy niezbyt oddalonej od stolicy.

Wielkość tej projektowanej nowej „twierdzy więziennej" można sobie wyobrazić, jeśli na przykład weźmiemy pod uwagę, że w olbrzymim więzieniu przy ul. Las Heras znajduje pomieszczenie 704 kryminalistów, podczas gdy nowe więzienie zostanie dostosowane dla „goszczenia" w swych murach 1000 przestępców kryminalnych.

Nowy gmach więzienny zostanie otoczony wielkimi terenami, na których skazańcy uprawiać będą kukurydzę, pszenicę i inne produkty rolnicze, aby pracą na polach uprawnych odrabiać powszedni chleb więzienny.

Obóz karny oraz nowe więzienie karne projektuje się pobudować wyłącznie pracą odsiadujących kryminalistów, podczas gdy rząd na zakupno potrzebnych materiałów projektuje wyasygnować 1.500.000 dolarów.



STRESZCZENIE.

Student Mikołaj Koziełło, nieoficjalny narzeczony panny Mumy Szczytniewskiej, zakochał się od pierwszego wejrzenia w jej przybranej siostrze Marychnie Wichurzance.

P. Szczytniewski miał troje dzieci z pierwszego małżeństwa: Ryszarda, Jerzego i Mumę, a pani Szczytniewska również troje z pierwszego małżeństwa z kpt. Wichurą: Janka, Staszka i najmłodszą Marychnę.

* * *

Ale czekała go jeszcze niemiła przeprawa.

Po obiedzie przyszedł do niego Janek.

— Chciałbym jeszcze z tobą pomówić — zaczął, siadając. — Wyjeżdżam na dość długo. Chciałbym, żebyśmy wyjaśnili nasze nieporozumienia. Wkrótce już staniemy wszyscy o własnych siłach, co położy kres przymusowemu braterstwu. Ale zależy mi na tym, żebyś myślał o nas jako o honorowych ludziach. Już chyba daliśmy dowody, że jesteśmy bezinteresownymi. Chyba nie potrzebuję powtarzać tego, co mówiłem na balu? Wszystko jest tak, jak powiedziałem.

Ryszard, słuchając tej przemowy, naprzemiany bladł i czerwieniał. Z jaką radością rzuciłby się teraz na szyję Jankowi i błagał go, żeby zapomniał o tym, co było, żeby przestał mu wypominać jego okrutne chamstwo i uznał się naprawdę za brata! Ale to było niemożliwe. Janek był nieugięty, a jako człowiek prawy, nie potrafił bardzo współczuć ludziom bez charakteru. Trzeba doświadczenia, żeby nauczyć się wyrozumiałości i pobłażliwości.

— Daj pokój, daj pokój — powiedział Ryszard. — Nie mam do was żadnej urazy. Musiałeś mnie źle zrozumieć. Te pieniądze w banku... ee... — zająknął się. — Był pewny, że Janek nie pójdzie do banku. Postanawiał gorąco, że zwróci to, co podjął. — Daj pokój, daj pokój. Ja... tego... życzę ci wszystkiego najlepszego.

Wstali obaj i uścisnęli się za ręce. Ryszard był wzruszony. Wyjazd choćby nielubianej osoby wywołuje cieplejsze dla niej uczucia. Byłby się chętnie pocałował z Jankiem, ale nie śmiał i zresztą bał się, żeby tamten nie okazał niechęci.

— Jeszcze jedno — rzekł Janek. — Czy mi dasz słowo, że zostawisz moją siostrę w spokoju?

W Ryszarda jakby piorun strzelił. Puścił rękę Wichury i chwilę milczał. Wiele mu można było zarzucić, ale słowa nigdy nie dawał na wiatr i nie łamał.

— Nie wierzysz mi? — zapytał celem zyskania na czasie.

— Nie wierzę.

Ryszard milczał długo. Widział jasno, że musi się zdecydować.

— Cóżbyś zrobił, gdybym ci nie dał słowa? — zapytał powoli.

— Powiedziałbym ojcu.

Szatański pomysł wystrzelił w głowie Ryszarda. Nie mógł się wyrzec Marychny.

— A gdybym cię poprosił o rękę siostry? — zapytał znienacka, przy czym napół podświadomie pomyślał, że zaręczyny nie zawsze dochodzą do skutku, i że w ostateczności można się rozwieść. Małżeństwo wyobrażał sobie jako coś odległego — gdzieś po trzydziestce — gdy już będzie na wysokim stanowisku, przy czym żona jego miała być piękną, bogatą panną ze znakomitego rodu. Było to w jego umyśle coś tak oczywistego jak konieczność zrobienia kariery. Ale dopiero teraz przyszło mu na myśl, że można się przecież ożenić nie jeden raz.

Teraz kolej osłupienia przyszła na Janka.

— Co?!

— Proszę cię o rękę siostry.

Janek aż usiadł ze zdumienia.

— Ty się chcesz żenić z Marychną, ty?

— Cóż w tym dziwnego?

— O ile cię znam... — zaczął Janek i urwał.

— Ja ją kocham — rzekł Ryszard dosyć mocnym głosem, bo czuł, że w gruncie rzeczy nie kłamie. W pewien sposób kochał Marychnę. Gdyby nie snobizm i karierowiczostwo, na pewnoby marzył od początku, żeby się z nią ożenić. — Chyba nie masz nic przeciwko temu? — zapytał mimowoli aroganckim tonem. Ton ten oznaczał: Chyba ja jej robię zaszczyt?

Uwagi Janka nie uszło to niedopowiedzenie. Miał o siostrze niepochlebną opinię. Uważał, że para będzie dobrana.

— Nie, cóż znowu? To sprawa Marychny. Jeżeli ona cię przyjmie...

Ryszard żachnął się. Podobna możliwość nie przeszła mu przez głowę.

— Jeszcze nie mówiłeś rodzicom?

— Nie, ale powiem.

— No, to w porządku.

O swoich zamiarach Janek nie wspomniał. Nie uważał, aby to było potrzebne.

Wieczorem przyszła ciotka Laura, osoba zrzędna, wiecznie moralizująca i uważająca że ma prawo wtrącać się w sprawę wychowywania siostrzeńców, Wichurów też nie wiadomo na jakiej podstawie uważała za siostrzeńców.

— Moja kochana — mawiała do pani Szczytniewskiej — ty się nie znasz na wychowywaniu dzieci. Żadna matka nie potrafi wychowywać dzieci. Ja skończyłam kursa pedagogiczno - wychowawcze. — Trzeba zostawiać młodzieży jak największą swobodę — prawiła. Jeżeli nie mają na co ochoty, nie zmuszać. Co najwyżej przemawiać do ambicji. Nie karać. Traktować jak dorosłych.

Była przeciwniczką wpajania dzieciom poszanowania dla starszych.

— Siwizna nie jest zasługą — dowodziła. — Nie zmuszaj ich, Mario, żeby cmokały po rękach wszystkich wujków i ciotki. Wystarczy, że się ukłonią z daleka.

Ryszard i Jerzy, którym te wywody wpadały w uszy od najmłodszych lat, zastosowali się do nich skwapliwie. Bez ceremonii uciekali przed ciotką, nie chcąc się z nią witać, i z daleka wykrzykiwali wątpliwe czułości. Później, gdy dorośli, kłaniali się jej zazwyczaj z daleka. Niekiedy pożartowywali sobie z niej całkiem otwarcie. Za to Janek i Staś chociaż nie lubili „plagi egipskiej", to przecież byli dla niej grzeczni i całowali ją w rękę, co bardzo ceniła.

Stała się rzecz dziwna. Ciotka Laura straciła serce dla tych, którzy postępowali w myśl jej zasad, a wychwalała tych, którzy „wyrośli w atmosferze ucisku i obłudy". Do panien również ustosunkowała się niezwykle. Mumę, która była grzeczna w normalny sposób, tylko lubiła. Za Marychną, która czuliła się do niej obłudnie, bo dostawała prezenty — przepadała.

Ciotka Laura była rentierką. Nikt nie wiedział, ile miała majątku, gdyż stale narzekała na biedę. Żegnała Janka, zasypując go gradem przestróg.

ROZDZIAŁ XIX.

Państwo Szczytniewscy wyjechali na wieś, gdzie mieli zabawić do połowy lata. Na sierpień był planowany wyjazd do Jugosławii.

Marychna opuszczała Warszawę niezaręczona. Była z tego powodu w złym humorze, gdyż trzy jej koleżanki zaręczyły się w karnawale, a dwie wyszły za mąż na Wielkanoc.

— Nie było z czego wybierać — lamentowała przed matką. — Co za pech! Ale — pocieszała się — mam czas...

Muma, wtulona w kąt przedziału, rozmyślała o swojej ostatniej rozmowie z Jankiem. Jeszcze dotąd nie ochłonęła z wrażenia. Zapytał ją, czy chciałaby za niego wyjść i czy zgodziłaby się czekać. Prosił, żeby na razie nikomu o tym nie mówiła. Zaskoczona — nie odpowiedziała odrazu. Wtedy jego jasna dobra twarz okryła się cieniem.

— No, tak, przynajmniej wiem — powiedział stłumionym głosem. — Ha! trudno. Życzę ci wszystkiego najlepszego.

— Ależ, Janku, ja nie przypuszczałam, nie myślałam...

— Że mogę być tak zuchwały?

— Och, nie, nie. Tylko... tylko...

— Nie żądam usprawiedliwienia. Proste „nie" to dosyć.

— Nie? Czyż ja piewiedziałam: „nie".

Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

— Ja tak zrozumiałem.

— Nic jeszcze nie powiedziałam. Ja... ja... nie wiem — jąkała się. — Ja... ja... muszę...

— Ach, tak — rzekł spokojnie. — Nie wiesz, co mi odpowiedzieć. Dobrze, będę czekał. Wiem, że mnie lubisz. Może z czasem... Ale może masz już kogo... takiego... — nie dokończył, patrząc na nią ze strachem.

Roześmiała się.

— O, nie. Nikogo tak nie lubię jak ciebie. Wiesz, napiszę. Będziemy do siebie pisywali, dobrze?

Wycałował ją po rękach i tak się rozstali.

Teraz Muma marzyła o Janku. Nim pociąg stanął na stacji w Szczytniewie, już wiedziała, że go przyjmie, że oddawna go kocha, tylko sobie tego nie uświadamiała.

Ryszard czuł się głupio. Jeszcze się nie oświadczył Marychnie i bynajmniej mu się z tym nie śpieszyło. Wiedział jednak, ż będzie musiał to uczynić, chyba że zrezygnuje z całej awantury. Chwilami myślał, czyby jednak nie zrezygować.

— Niech licho tego Wichurę! Ech, dam pokój. Ośmieszyłbym się tylko!

Przez pierwsze dni trzymał się od niej z daleka. Marychna była mocno zdziwiona, a nawet dotknięta, bo na razie nudziła się. Zaczepiała go więc bezustannie, co w obecnym nastroju ducha usposobiało go ironicznie i zgryźliwie.

— Teraz jesteś dla mnie łaskawsza — powiedział jej w przystępie irytacji — bo nie ma nikogo innego. Ale niech się znajdą nowi, ja pójdę w kąt.

— Naturalnie — odparła z godnością. — Jesteś uprzejmy, nie ma co!

Ale niebawem zjawili się na horyzoncie nowi. Pokazał się również piękny Koziełło, którego Ryszard nie znosił więcej od innych. Marychna ożyła. Używała po dawnemu wygrywając jednych przeciwko drugim. W Ryszardzie ocknęła się zazdrość i miłość. Urządzał jej sceny, gryzł się, rozpaczał. Na pewien czas zapomniał o przyrzeczeniu danem Jankowi Wichurze.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Ożywił się i zaludnił plac Unii od czasu otwarcia wystawy WMEL. Przy wejściu jest ciągły ruch, a choć wielkie terytorium wystawy zdaje się być zbyt przestronne dla liczby zwiedzających, przez pięć tygodni, odkąd wystawa istnieje przewinęło się przez nią około 300.000 osób. Samych gości „Tygodnia Warszawy" przychodziło około tysiąca dziennie. Na wystawie jest restauracja „pod kasztanami", cukiernia i kawiarnia i pawilon z gorącymi parówkami stale oblężony. Z głośników, umieszczonych na dachach, padają dziarskie tony mazurków i obertasów, umilając przechadzkę. W pawilonie hutnictwa, gdzie był pożar, nie ma już śladów zniszczenia. Wszystkie szkody naprawiono piorunem. Magnesem dla młodych jest wieża spadochronowa LOPP i pawilon radiofoniczny. Praktyczne gosposie delektują się działem „uniwersalnych wynalazków", który demonstruje na poczekaniu zalety swych eksponatów. Sporo w tym dziale robi się zakupów. W innych działach przemysłu: rzemieślniczym, gospodarstwa i urządzeń biurowych, zainteresowanie jest niemniejsze i dużo możnaby sprzedać, gdyby eksponaty były na sprzedaż. Wystawcy jednak ograniczają się do rozdawania prospektów. Po pawilonach ciężkiego przemysłu koło wagonów i lokomotyw kursują gęsto wycieczki robotnicze z instruktorami. Przeciętnie po 25 szkół dziennie zwiedza wystawę. Często bywają to szkoły z prowincji, gospodarcze i rzemieślnicze, dające się odróżnić od warszawskich, barwnymi strojami regionalnymi. Wejście dla wycieczek po 30 groszy, dla pojedyńczo zwiedzających po 1 złotemu. Na terenach WMEL otwarto nowoczesną strzelnicę mało kalibrową i pistoletową. Jest ona wielką atrakcją dla amatorów strzelania.

* * *

Komunalna Kasa m. st. Warszawy obchodziła ważną w jej rozwoju uroczystość. Przy ulicy Bagatela 14 poświęcony i otwarty został III oddział Kasy. Poświęcił nowy lokal ks. prałat Nowakowski, wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie. Dłuższą mową witał powstanie nowej placówki prezydent m. st. Warszawy min. St. Starzyński, z kolei przemawiali dyr. KKO m. st. Warszawy Zacharzewski i prezes Towarzystwa Przyjaciół Mokotowa b. wojewoda Kirst.

* * *

Prezydent miasta min. Stefan Starzyński otrzymał od naczelnych władz wojskowych pismo z podziękowaniem za uroczyste powitanie żołnierzy, wracających z ćwiczeń letnich. Podkreślając zakończenie listu, iż żołnierz żywo odczuł ten serdeczny odruch gen. Głuchowski zwrócił się z prośbą do prezydenta Starzyńskiego o wyrażenie w imieniu p. min. Spraw Wojskowych i własnym ludności stolicy, jak i mieszkańcom innych miast polskich gorącego podziękowania za tak piękne zamanifestowanie swych uczuć dla armii i jej żołnierzy. W związku z tym prezydent m. Warszawy za pośrednictwem prasy przekazał powyższe podziękowanie mieszkańcom Warszawy, która tak spontanicznie okazała swoje uczucia sympatii dla armii w czasie uroczystego powitania garnizonu.

Krateczki.

Towary Joela.

Niepewny posłaniec.

Nareszcie Łódź stała się sławna. I zawsze sławę swą Łódź ma do zawdzięczenia radzie miejskiej. A ściślej: ostatniej radzie miejskiej i ostatnim wyborom. Kwestia: zatwierdzą, czy nie zatwierdzą — jest żywo omawiana nie tyle w gabinetach ministerialnych, ile restauracyjnych oraz w kawiarniach. Zatwierdzą czy nie zatwierdzą — to ostatecznie detal, ważniejsze jest że zanim zapadnie decyzja nowoobrani radni mogą z niepokoju o swój los dostać wady serca.

Przecież to jest dla kandydata na tatusia miasta zagadnienie niezwykle poważne: jeśli zatwierdzą, dostanie on bezpłatny roczny bilet tramwajowy. Piechotą nie chodzi. W przeliczeniu na wódkę wynosi mn. w. 70 litrów wyborowej. Poza tym jeśli zatwierdzą radę, kilku z radnych zostanie wybranych do rad nadzorczych szeregu przyjemnych inwestycyj, jak tramwaje, elektrownia itp., które płacą sympatyczne tantiemy.

A ponadto jaki to splendor dla żony, dzieci i rodziny, że na!

— Mój tatuś jest radnym miejskim, a twój nie, ana!

— Mój mąż, radny miejski — będzie się chwaliła pani „radnowa" — już panu pokaże, co to znaczy dawać jego żonie tyle kości do mięsa!

— Mój drogi — szepce panna „radnówna" — może wstrzymasz się z oświadczynami, bo ojciec jak został radnym, to już ciebie uważa za patałacha.

Słowem nowe wybory do rady miejskiej spowodowały w Łodzi szereg przemian, przeobrażeń i cichych tragedyj sercowych. Gdy małe radniątko trzepnie w zęby synka przeciwnika politycznego swego ojca — czuje za sobą solidne oparcie w partii politycznej, dzięki której tatunio został panem radnym.

W każdym razie przyznać trzeba, że po zwołaniu pierwszego posiedzenia nowej rady życie Łodzi stanie się bardziej zajmujące i emocjonujące. Ludzie, w braku wyścigów konnych i totalizatora, będą się zakładali na temat: pobiją się, czy nie? A gdy już to zagadnienie zostanie rozstrzygnięte, pod zakłady wejdzie następne:

— Wybiorą, czy nie wybiorą?

A jeśli nawet wybiorą, wdzięczne pole do zakładów stanowić będzie trzecie zagadnienie:

—Zatwierdzą, czy nie zatwierdzą?

Słowem ludzie przewidujący, o ostrym węchu politycznym i zdolnościach do jasnowidzenia mogą zrobić na radzie miejskiej doskonałe interesy finansowe. Naturalnie powstanie odpowiednia ilość bokmacherów, którzy ułatwiać będą stronom zawieranie zakładów, muszą bowiem być przecież i tacy, którzy chcą zarobić w każdym razie, bez względu na wyniki zakładów.

Najbardziej wdzięczne władzom za rozpisanie wyborów są kawiarnie. Nigdy jeszcze nie pito w nerwowym podnieceniu tyle pół czarnych co obecnie, w trakcie dysput polityczno-radzieckich.

A propos interesujące jest, jak się nazywa żona radnego? Radczyni? Nie. Gdyż panią radczynią nazywamy żonę pana radcy, a co innego jest radca a co innego radny. „Radnowa" brzmi niezręcznie. Możeby więc: radnica? Albo: radnina? Najlepiej byłoby aby na pierwszym posiedzeniu jakaś grupa radnych wniosła interpelację w sprawie ustalenia tytułu dla żon radnych. Będzie to zagadnienie nie roznamiętniające radnych i dające jednocześnie ujście żywiołowej konieczności wygadania się „nuworiszów" radzieckich.

POMYLONA DROGA.

Nie chodzi bynajmniej o byłego ławnika magistrackiego Joela, lecz o Joela Piresa, młodego posłańca, któremu podwinęła się nóżka.

Pires od czasu do czasu używany był przez właściciela składu manufaktury Dawida Kalberga do odnoszenia klientom towaru. Ostatnio, a było to w czerwcu, Kalberg polecił Piresowi odnieść trzy sztuki towaru do jednego z odbiorców. Pires towar wziął, ale nie zaniósł go pod wskazany adres, tylko spieniężył na własną rękę a gotówkę zużył na własne potrzeby.

Za tranzakcję tę Joel Pires skazany został na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat trzech.

Jerzy Krzecki.

LESZCZ POD OCHRONĄ

Budowa ośrodka hodowli ryb.

Z Wilna donoszą:

Dyrekcja Lasów Państwowych rozpoczęła budowę dużej wędzarni koło wsi Kupa nad jeziorem Narocz. Wędzarnia będzie posiadała 8 pieców i jest obliczona na przerobienie w ciągu roku 30 tysięcy sielawy, 4 tysiące klg. wzgorza i 3 tys. klg. leszcza. Wszystkie urządzenia wędzarni zostaną wykonane w wileńskich warsztatach rzemieślniczych. Należy zaznacyć, że będzie to wogóle pierwsza w Polsce wędzarnia na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych, prowadzących gospodarkę rybną.

Wędzarnia zostanie uruchomiona na początku roku przyszłego.

Jednocześnie z tem rozpoczęła się budowa nowoczesnego ośrodka hodowli narybku leszcza kolo wsi Zanarocz. Leszcz jest bardzo ceniony na rynkach, lecz, niestety, przez dotychczasową rabunkową gospodarkę różnych dzierżawców jezior został prawie doszczętnie wyniszczony na terenie Wileńszczyzny.

Ośrodek hodowli leszcza będzie się składał ze stawów i zalewów na przestrzeni 40 ha i niezbędnych zabudowań oraz urządzeń technicznych. W obecnej chwili prowadzone są roboty ziemne na których ma być zatrudnionych do 200 osób.

Budowa ośrodka potrwa dwa lata.

KELNER RESTAURACJI KOLEJOWEJ

przegrał wyłudzone pieniądze w Sopotach.

Z Gdyni donoszą:

Nielada sensację wywołało w porcie aresztowanie kelnera restauracji na Dworcu Morskim, Tomasza Radzimińskiego, któremu zarzuca się dokonanie wyrafinowanego oszustwa na szkodę właściciela sklepu spożywczego przy ulicy Śląskiej, Palucha. Wedle zebranych przez nas informacyj sprawa miała przebieg następujący:

Paluch nie znał Radzimińskiego. Spotkał go przypadkowo i w trakcie rozmowy dowiedział się, że Radzimiński pracuje w porcie, gdzie — jak twierdził, — ma rozgałęzione stosunki. Niebawem rozmowa zeszła na tematy handlowe.

— Wie pan co, p. Paluch! — oświadczył nagle Radzimiński, — przez znajomości w Cukroporcie mogę dostarczyć panu cukru po 54 grosze za kilo.

Kupiec zgodził się na ofertę,a gdy usłyszał jeszcze, że jego ustosunkowany nowy znajomek może zdobyć dlań również i smalec po śmiesznie niskiej cenie zł. 1.05 za kilo, przystał na natychmiastowe ubicie interesu i ruszył pełen handlowego zapału wraz z Radzimińskim do portu

po tanie produkty.

Przy magazynach Cukroportu Radziński polecił Paluchowi zaczekać na niego chwilę, sam zaś udał się do biura, aby załatwić sprawy kupna. Niebawem wrócił oświadczając, że wszystko jest pomyślnie załatwione i zażądał pieniędzy na opłacenie zakupionego towaru. Nie podejrzewając oszustwa Paluch wręczył Radzimińskiemu 1200 złotych, z którymi tamten oddalił się, znikając w przepastnych halach wielkiego hangaru portowego.

Napróżno Paluch z wzrastającym niepokojem czekał na Radzimińskiego i na „zakupiony" tani cukier. Kelner obszedł magazyny i czmychnął niepostrzeżenie do miasta, a stamtąd wyjechał czemprędzej do Orłowa, do jednego ze znajomych restauratorów. Przy kuflu piwa namówił go do wspólnego wyjazdu do Sopot i tam, w kasynie rozegrał się smętny epilog całego, opisanego wyżej zdarzenia.

Radzimiński zgrał się do nitki i pozostawiając w banku ruletki wszystkie, oszukańczym sposobem zdobyte pieniądze. A gdy wrócił do Gdyni, został z miejsca przytrzymany przez policję i osadzony w areszcie. Amator hazardu będzie teraz musiał ciężko odpokutować za swój przestępczy czyn.

RADIO-KĄCIK.

SOBOTA, 3 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Koncert orkiestry Tad. Seredyńskiego — ze Lwowa
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15—14.30 Przerwa dla Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi i Torunia
14.15—14.30 Przerwa dla Katowic
14.30 Programy lokalne
15.35 Wiadomości gospodarcze
15.45 Audycja dla dzieci starszych
16.15 Koncert
16.45 Poświęcenie Domu Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego
17.05 Koncert solistów — z Krakowa
17.50 *Siedem klasztorów i gdzie niegdzie domki* — felieton (z Łodzi)
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Koncert małej orkiestry Polskiego Radia
20.15 Audycja dla Polaków za granicą
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert kameralny
21.30 *Wesoła Syrena*
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Koncert orkiestry Polskiego Radia
23.00 Programy lokalne dla Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi i Wilna
23.30—24.00 Program lokalny dla Warszawy
23.30—0.30 Program lokalny dla Łodzi

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Pogadanka prawnicza pt. *Tragedia matek* (podrzucanie dzieci)
18.00 Pogadanka pt. *Pod czarem księgozbiorów* — (godzina w Miejskiej Bibliotece Publicznej)
18.10 *Pierwsze szybowisko na terenie powiatu łódzkiego* — pogadanka
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy
23.00 Muzyka taneczna z pł.
23.30—0.30 Koncert życzeń

NIEDZIELA, 4 PAŹDZIERNIKA

Raszyn.

8.00 Sygnał czasu i pieśń *Najświętsza Panno*
8.03 Gazetka rolnicza
8.18 Programy lokalne
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła garnizonowego w Grodnie (Poznań nadaje audycję lokalną)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyki operetkowej pod dyr. Seweryna Pietruszki z udziałem Marii Dolskiej — śpiew (z Łodzi)
W przerwie około g. 13: Programy lokalne
14.00 Święto strzelców podhalańskich
14.45 Fragmenty z opery *Halka* — płyty. (Poznań nadaje audycję lokalną)
15.00 Lekka audycja muzyczna
15.30 Audycja dla wsi
16.00 Programy lokalne
16.30 Fragment słuchowiskowy pt. *Odprawa posłów greckich* — Jana Kochanowskiego
17.00 Transmisja fragmentu symfonicznego koncertu z okazji pobytu w Poznaniu P. Prezydenta Rzplitej — z Poznania
17.20 Koncert małej orkiestry P. R. do g. 18 (Poznań nadaje audycję lokalną)
W przerwie o g. 18.30: Przemówienie min. w. r. i o. na temat: *Młodzież akademicka wobec zagadnień teraźniejszości i przyszłości* — z Poznania
19.00 Szkic literacki
19.15 Programy lokalne
20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
20.35 Programy lokalne
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Koncert orkiestry wojskowej z Katowic
22.00 Zespół Wandy Vourbond Te 4
22.30 Programy lokalne
23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

8.18 Muzyka z płyt
8.45 Program na dziś
10.30 Muzyka z płyt z Warszawy
W przerwie około g. 13: *Plastyka, muzyka i teatr w Łodzi* — fragment z *Pamiętnika aktora*
16.00 Koncert reklamowy
16.15 Poradnik sportowy pt. *Sport młodzieży robotniczej*
19.15 Muzyka rozrywkowa z płyt
19.45 Recital wiolonczelowy prof. Br. Nagujewskiego
20.35 Wiadomości sportowe lokalne

Zasadzka na podwórzu.

ZEMSTA ZAKOCHANEGO AWANTURNIKA

Z Drohobycza donoszą:

Ołeksa Kuzyk, stolarz z Drohobycza, ubiegał się o względy pięknej 18-letniej Maryli Kucyk, zamieszkałej w Drohobyczu. Ta jednak nie odwzajemniała się Kuzykowi, wiedząc o tem, że zalecał on się również do innych dziewcząt i że jest awanturniczego usposobienia. Kuzyk rozdrażniony niepowodzeniem u Kucykównej, postanowił zemścić się i plan zemsty zrealizował w bestialski sposób. W godzinach wieczornych, gdy Kucykówna wyszła na podwórze, Kuzyk zaczaił się pod jednym z budynków i w pewnym momencie zadał nadchodzącej Kucykównie szereg głębokich ciosów po całym ciele, a zwłaszcza w okolicy szyi. Dziewczynę w stanie groźnym odwieziono do szpitala. Sprawca po dokonaniu zbrodni zbiegł a policja zarządziła za nim pościg.

—oOo—

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk — myjcie ręce przed każdym jedzeniem.

A. RAUL.

TAJEMNICA ZAWODOWA

Pewnego dnia Castagne czuł się niedobrze. Nikt nie zamierza twierdzić, że mieszkańcy południowej Francji są ludźmi nieprzyjemnymi i gderliwymi, ale faktem jest, że nie potrafią znieść najmniejszej niedyspozycji, do czego zresztą walnie przyczynia się bujna fantazja. Przy najlżejszym katarze widzą zaraz swój własny pogrzeb. Mają już przed sobą zapalone świece, widzą swych krewnych w żałobie a siebie samych, skostniałych leżących nieruchomo w grobie. Trzeba przyznać, że są wytwory fantazji. Potem żałują, sami ze sobą współczują, płaczą i błagają o pomoc. Ludzie kpią z nich. żartują, wszak chodzi tylko o błahy katar. A przecież.

Castagne miał jednak bez wątpienia więcej niż katar. Jego żona zapewniała go wprawdzie: „Nic ci nie dolega", — ale on zawsze odpowiadał: „Co ty możesz o tym wiedzieć, przecież nie ty jesteś chora, tylko ja".

Także lekarz mówił do niego: „Proszę się takim drobiazgiem nie przejmować, naprawdę szkoda nerwów!" A Castagne myślał: „Łatwo mu tak mówić, przecież on na to nie umrze..."

Gdy go pytano: „Ma pan dolegliwości żołądkowe?" — natychmiast chwytał się za brzuch i porządnie zaniepokojony, odpowiadał: „Istotnie, coś mnie boli". A gdy się wreszcie decydował opuścić łóżko — jeszcze długo biadał, że jest ciężko chory.

Liczył lat 45, a więc w tym wieku, w którym przekracza się już szczytowy punkt życia i wspomina minione dzieje.

Nikt zaś nie robi sobie tak ciężkiego serca i trosk, jak właśnie ten, kto przyzwyczajony jest do wygodnego życia.

Castagne o niczym innym nie myślał, tylko o śmierci. Nie wolno mu było nawet mówić: „Ależ pan wcale nie jest stary". Natychmiast zaczynał się martwić: „Stary stary"... Co to znaczy, że już mówi do mnie o starości? Tak medytował i dochodził nieraz do wniosku: „Ludzie mają idiotyczny zwyczaj obliczania... Moim zdaniem, mężczyzna, który liczy sześćdziesiątkę i ma żyć jeszcze ze dwadzieścia lat, jest młodszy niż piętnastoletni młodzieniec, który w następnym roku ma umrzeć. Powinno się wiedzieć, jak długo będzie się żyć"...

Gdyby on, Castagne, np. wiedział, że będzie żył — powiedzmy — jeszcze 10 lat, z pewnością podzieliłby majątek na dwie części. Jedną dla siebie, drugą dla wdowy. Swoją część zużytkowałby do ostatniego sou w ciągu owych dziesięciu lat. Spełniłby wszystkie swoje życzenia i w ostatnim dniu swego żywota nie miałby w kieszeni ani jednego franka i ani jednego niespełnionego życzenia.

Wiedzieć, kiedy się umrze...

Castagne o niczym innym nie mógł już myśleć. Aż w końcu poszedł do lekarza.

Castagne nie był łatwowierny i nie tak łatwo można mu było coś wmówić. Dobrze wiedział, że lekarz nie powie mu prawdy. Bo ci panowie mają swoją tak zwaną tajemnicę zawodową. Nigdy nie powiedzą pacjentowi — choćby pytał, mając najbardziej uzasadnione podstawy — że pożyje jeszcze tylko krótki czas.

Rzeźki, uśmiechnięty przybył do swego lekarza:

—Dzień dobry, kochany doktorze.

— Dzień dobry, panie Castagne.

— Czy coś panu dolega? — zapytał lekarz.

— Nie, nie przychodzę dziś do lekarza, lecz do przyjaciela.

Żona moja bawi u rodziców, a ja sam się nudzę. Byłoby ładnie z pańskie strony, gdyby pan zechciał dzisiejszy wieczór spędzić ze mną. Zjemy najpierw kolację, a potem pójdziemy do teatru. O nie, w żadnym razie nie może mi pan dać kosza. — Toby mnie naprawdę zmartwiło.

Gdy mieszkaniec południowej Francji kogoś zaprasza, czyni to tak serdecznie, że istotnie odnosi się wrażenie że odmowa bardzoby go dotknęła. Lekarz przyjął zaproszenie.

A potem... Potem, w czasie kolacji pili burgunda za burgundem, szampana i znowu likier i znowu burgunda. Około godziny dziesiątej lekarz był zupełnie pijany. Z najwyższym ożywieniem i niespotykaną u niego elokwencją lekarz opowiadał o chorobach raka i licznych wypadkach operacji. Mówił do Castagne'a per „ty", klepał go po plecach i zanosił się od śmiechu.

Castagne, który wypił znacznie mniej niż lekarz, udawał, że jest kompletnie pijany i odpowiadał tym samym tonem.

— Słuchaj, mój kochany Castagne!

—Dobrze, więc w ubiegłym tygodniu badałeś mnie, powiedz mi prawdę, kiedy pójdę do grobu?

To był wspaniały pomysł Castagne'a. Tak trzeba się z lekarzami urządzać! Dwa razy trzeba się ich radzić: raz w pokoju ordynacyjnym, gdy człowieka badają i drugi raz w zacisznym chambre separee, gdzie mówi się prawdę. — To powiększa wprawdzie koszta o 50 franków, które trzeba wydać na wino, ale za to człowiek dowiaduje się prawdy.

Istotnie lekarz stawał się coraz wymowniejszy i coraz bardziej przystępny. Ciężko jest milczeć, gdy się ma w czubie.

— W końcu lekarz powiedział:

— Istnieje wprawdzie tajemnica zawodowa, ale przed tobą nie mogę przecież mieć tajemnicy... ty mój dobry, stary Castagne... Ileż to trudu mieliśmy wtedy, by ci wmówić, że twój syn za wcześnie się urodził... — do diaska, akurat trzy miesiące za wcześnie... A co się tyczy ciebie samego — jesteś zdrów, jak ryba... Co najwyżej mała wada serca... Ale z tym możesz żyć jeszcze sto lat, ale pod warunkiem, że nie będziesz się denerwował. Pod warunkiem, że nigdy ci nie będą opowiadali nowin, któreby cię mogły denerwować...

—o—

SPORT.

Czy polska jedenastka wygra z reprezentacją Danii?

Oczy polskiego społeczeństwa sportowego zwrócone są na dzisiejszy mecz piłkarski, który rozegrany zostanie w Kopenhadze, pomiędzy reprezentacyjnymi drużynami Polski i Danii.

Zainteresowanie powyższymi zawodami jest tym większe, że mecz Polska — Dania kończy tegoroczny program międzypaństwowych występów sportu polskiego.

Występy te w przeważnej swej części nie były zbyt pomyślne.

To też na mecz Polska — Dania nie patrzymy jako na ciekawe zawody piłkarskie, ale przede wszystkim jako na imprezę, która jest ostatnią tegoroczną okazją wyreperowania opinii sportowej sportu polskiego na terenie zagranicznym.

Przegrali bowiem nasi piłkarze możliwości olimpijskie (po pełnym, zresztą, sławy starcie), przegrali lekkoatleci (poza paru jednostkami), po Olimpiadzie przyszły dalsze rozczarowania (mecz kolarski Polska — Niemcy, mecz piłkarski Polska — Jugosławia, starty pływaków i t.d.)

Otuchy dodał nam mecz piłki nożnej z Niemcami.

Nie sugestionujmy się jednak tym połowicznym sukcesem. Mecz z Danią na jej własnym terenie, jest czymś innym.

Duńczyków nie znamy bliżej (brak kontaktu od 2-ch lat).

Teoretyczne porównanie jednak jest nietrudne. Na olimpiadzie ulegliśmy Norwegii. Tymczasem w zakończonym przed tygodniem turnieju 4-letnim o puhar państw skandynawskich, ostateczna klasyfikacja ułożyła się następująco:

1) Szwecja	12 gier,	16 pkt.	31:22.
2) Dania	12 „	14 „	30:25.
3) Norwegia	12 „	11 „	25:21
4) Finlandia	12 „	7 „	18:36.

Dziś Szwecja jest podobno nieco słabsza, ale Dania na pewno nie jest gorsza od Norwegii.

Mecz zatem z Danią będzie bardzo, bardzo ciężki.

Do składu drużyny polskiej nie można mieć większych zastrzeżeń, bo wysłano do Kopenhagi istotnie najlepszych piłkarzy polskich.

Niestety, ci najlepsi dość często zawodzą.

Mamy jednak prawo żądać od nich, aby tym razem nie zawiedli.

—o—

NA SZKOLNYM BOISKU
ODBYŁ SIĘ MECZ LEKKOATLETYCZNY.

Na boisku gimn. im. J. Piłsudskiego odbył się mecz lekkoatletyczny juniorów pomiędzy zespołami SKS a Gimn. im. Piłsudskiego, zakończony po dość ciekawym przebiegu zwycięstwem gospodarzy w stosunku 51,5:50,5 pkt.

Zawody stały na niezłym poziomie. Zainteresowanie zawodami duże.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Bieg 60 mtr.

1) Potęga (Piłs.) 8 sek. 2) Rybicki (Piłs.) 8,1 sek.

Bieg 300 metrów.

1) Rybicki (Piłs.) 46 sek. 2) Adamski (SKS). —

Bieg 1,000 metrów.

1) Filipczyński (Piłs.) 3:17,1. 2) Krawczyk (Piłs.) 3:17,3.

Sztafeta 4x60 mtr.

1) SKS 32,4 sek. 2) Piłs. —

Sztafeta 4x150 mtr.

1) Piłs. 1 m. 27,9. 2) SKS —

Skok w dal.

1) Groblewski (SKS) 5,29 mtr. 2) Adamski (SKS) 5,28 mtr.

Skok wzwyż.

1) Groblewski (SKS) 1,40 mtr. 2) Jaranowski (Piłs.) 1,40 mtr.

Rzut kulą.

1) Smarzyński (Piłs.) 10,98 mtr. 2) Umankiewicz (Piłs.) 10,31 mtr.

Rzut oszczepem.

1) Grabowski (SKS) 36 mtr., 2) Janowski (SKS) 35,58 mtr.

Rzut dyskiem.

1) Zoskowski (SKS) 32,22 mtr. 2) Groblewski (SKS) 31,68 mtr.

Stypendia dla młodzieży włościańskiej.
Doniosła inicjatywa Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej

ŁÓDŹ, 3. 10. — Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, powołane do wszechstronnej opieki nad młodzieżą akademicką, przystąpiło do rozwiązania niezmiernie ważnego zagadnienia; ułatwienia studiów wyższych wybitnie zdolnym a biednym maturzystom. W tym celu Rada Naczelna Tow. Przyj. Młodz. Akad. utworzyła bursę dla studentów 1 roku w Warszawie dla 90 stypendystów, którzy otrzymają mieszkanie, utrzymanie, pomoc lekarską oraz pomoc w zakresie potrzeb kulturalnych i wychowania fizycznego.

Towarzystwo zwróciło szczególną uwagę na niepokojące zjawisko szybkiego zanikania wśród studentów elementu chłopskiego, dlatego pokaźna liczba stypendiów została zarezerwowana dla młodzieży włościańskiej.

Stypendyści, którzy wykażą się wybitnymi postępami w nauce oraz dodatnimi cechami charakteru uzyskają stałą pomoc do końca swych studiów.

Komitet Wojewódzki Towarzystwa w Łodzi postanowił ufundować kilka stypendiów po zł. 600 dla maturzystów Woj. Łódzkiego.

Dotychczas zostały przyznane: stypendium Kom. Woj. Tow. Przyj. Młodz. Akad. w Łodzi p. Wincentemu Klimczakowi, absolwentowi Gimnazjum A. Zimowskiego, rolnikowi z pow. łęczyckiego, oraz stypendium Koła Lokalnego Towarzystwa w Pabianicach p. Józefowi Owczarkowi, rolnikowi z pow. łaskiego, absolwentowi Gimn. Państw. im. J. Śniadeckiego w Pabiacach.

W najbliższych dniach zostaną przyznane dalsze stypendia po zakończeniu pertraktacyj z poszczególnymi instytucjami oraz po dokładnym zbadaniu kwalifikacyj poszczególnych kandydatów.

Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej apeluje do zawodowej inteligencji oraz do sfer przemysłowo- handlowych m. Łodzi o poparcie doniosłej inicjatywy Towarzystwa przez zapisywanie się na członków rzeczywistych i wspierających.

Dzisiejsza uroczystość przy ul. Przyszkole.

W dniu 3 października br. o godz. 15 min. 30 przy ul. Przyszkole tuż obok Szosy Pabianickiej, odbędzie się podniosła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pierwszy w woj. Łódzkim zakład dla dzieci niewidomych, wznoszony staraniem Łódzkiej Rodziny Radiowej.

Społeczeństwo Łódzkie, które zdało tak chlubny egzamin ze swej ofiarności, niewątpliwie stawi się na dzisiejszą uroczystość, by zadokumentować swe zainteresowanie losem nieszczęśliwych dzieci ociemniałych.

A zatem dziś w sobotę o godzinie 15 min. 30, spotkamy się wszyscy na placu budowy przy ul. Przyszkole, Dojazd na miejsce uroczystości tramwajem miejskim do Placu Reymonta — stąd tramwajem dojazdowym do mostu na Szosie Pabianickiej.

Bliższych informacyj udziela sekretariat Ł. R. R ul. Piotrkowska 106.

Pociąg popularny.

Oddział 3-ci Ruchowo-Handlowy w Łodzi podaje do wiadomości, że w celu zwiedzenia Wystawy Metalowej i Elektrotechnicznej, Liga Popierania Turystyki organizuje pociąg popularny do Warszawy, który odejdzie ze stacji Łódź—Fabryczna w niedzielę dnia 4 października rb. o godzinie 6 m. 25.

Przyjazd do Warszawy Gd. nastąpi o godzinie 10-ej.

W drodze powrotnej odjazd pociągu popularnego z Warszawy Gd. nastąpi tegoż dnia o godzinie 23 min. 40, a przyjazd do Łodzi po północy o godz. 2 m. 57.

Opłata za przejazd w obie strony w klasie 3-ej wynosi zł. 5 gr. 80 od osoby, wraz z kuponem, uprawniającym do bezpłatnego wstępu na wystawę.

Karty kontrolne na ten pociąg są do nabycia tylko w kasie biletowej na stacji Łódź [illegible].

Dozbroić Polskę na morzu!

POD ZNAKIEM PAŹDZIERNIKA...
PROGRAM IMPREZ SPORTOWYCH.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się w Łodzi następująco:

SOBOTA.

Atletyka: — Na boisku Sokoła przy ul. Tylnej 7 o godz. 15-ej: pięciobój atletyczny o mistrzostwo okręgu.

Gry sportowe. — Na boiskach IKP, W. K. S. i Wima dalsze mecze o mistrzostwo kl. A i B. w szczypiorniaku i hazenie.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. — Na boisku ŁKS-u przy Al. Unii o godz. 15-ej mecz o mistrzostwo kl. A.: ŁKS Ib—ŁTSG. Na boisku WKS o godz. 15-ej mecz o mistrzostwo kl. A: W. K.S.—S.K.S.. Na boisku Widzewa o godz. 11-ej przed poł. mecz o mistrzostwo klasy A: Widzew—Burza. Na boisku Sokoła w Pabianicach o godz. 11-ej przed poł. mecz o mistrz. kl. A Sokół—Union-Touring.

Mecze o mistrzostwo kl. A. poprzedzą zawody rezerw.

Na boisku K. E. w Pabianicach o godz. 15-ej mecz towarzyski: PTC—Warta (Poznań). Na boisku Tur o godz. 15-ej mecz o mistrz. klasy B.: Tur—Bar-Kochba. Na boisku U. T. o godz. 15-ej mecz o mistrz. klasy B.: Zjednoczone—Makabi. Na boisku Sokoła w Zgierzu mecz o mistrz. klasy B.: (godz. 11,30) Sokół (Zgierz) —Huragan.

Boks. — W sali teatru Popularnego, przy ulicy Ogrodowej 18 o godz. 11.30 przed poł. międzymiastowy mecz bokserski: Łódź—Białystok.

Lekkoatletyka. — Na boisku ŁKS-u, przy ul. Al. Unii o godz. 10-ej przed poł. „Dzień Sztafet" oraz biegi o mistrzostwo okręgu na 1 klm. dla kobiet i na 5 klm. dla mężczyzn.

Atletyka. — W sali Wimy przy ulicy Rokicińskiej: o godz. 10-ej przed poł. Ostatnia konkurencja pięcioboju atletycznego — walki zapaśnicze.

Gry sportowe. — Na boiskach I. K. P. WKS i WIMA dalsze mecze o mistrzostwo. W Pabianicach mecze towarzyskie w ramach jubileuszu PTC.

Kolarstwo. — W Pabianicach kolarski zjazd gwiaździsty z okazji jubileuszu PTC.

Sport w kilku słowach.

Rozegrany na boisku WKS. mecz piłkarski pomiędzy drużyną wileńskiej Makabi a teamem łódzkim Makabi — Hakoah zakończył się po b. złej grze wynikiem 1:1 (1:0).

Drużyna wileńska okazała się mocno przereklamowana.

Po meczu z Białystokiem najbliższym międzymiastowym meczem bokserskim jaki rozegra reprezentacja Łodzi będzie mecz z Poznaniem, który odbędzie się definitywnie w dniu 8 listopada w Poznaniu. W ramach tego meczu ma się odbyć szereg b. ciekawych walk, jak Woźniakiewicz — Kajnar, Durkowski — Misiurewicz, Szymura — Pietrzak.

W dniu dzisiejszym przyjechała do Łodzi reprezentacja bokserska Białegostoku, która rozegra jutro mecz międzymiastowy z Łodzią. Mecz będzie sędziowany nowym systemem jednego sędziego punktowego oraz sędziego ringowego bez prawa głosu.

Jutrzejsze zawody lekkoatletyczne które odbędą się o godz. 10-ej przed poł. na stadionie ŁKS-u przy Al. Unji zapowiada ją się b. ciekawie. Zgłoszona została duża ilość sztafet, w których startować będzie ogółem ponad 100 zawodników. Program „Dnia sztafet" przewiduje biegi sztafetowe dla kobiet, mężczyzn i juniorów. Wobec dobrej obsady poszczególnych konkurencji spodziewać się można ustalenia nowych rekordów okręgowych. Poza biegami sztafetowemi odbędzie się również bieg na 1 klm. (naprzełaj) o mistrzostwo okręgu dla kobiet oraz na 5 klm dla mężczyzn. W ramach imprezy obchodzić będzie jubileusz dziesięciolecia startów w barwach ŁKS-u jeden z najbardziej zasłużonych lekkoatletów łódzkich J. Babiński.

Zbyszko Cyganiewicz walczy z Frankensztajnem.

Do Brukseli przybyli dwaj polscy zapaśnicy Władysław Zbyszko Cyganiewicz i Nowina-Szczerbiński. Walczą oni w najbliższy poniedziałek na inauguracji sezonu walk wolno - amerykańskich. Przeciwnikiem Zbyszka Cyganiewicza będzie olbrzym amerykański Frankenstein, ważący 136 kg. i mający 2.22 mtr. wzrostu. Szczerbiński spotka się z Niemcem Karolem Schmielinck'iem.

Gedania zwyciężyła boksерów Warszawianki.

W piątek wieczorem odbył się w Gdańsku przy dużym zainteresowaniu mecz bokserski pomiędzy Gedanią a Warszawianką. Zwyciężyła Gedania w stosunku 9:7, przyczym o zwycięstwie gdańszczan zadecydowała ostatnia walka w wadze ciężkiej.

Pierwszy dzień mistrzostw Polski w szczypiorniaku

W Katowicach rozpoczęły się przy fatalnej pogodzie mistrzostwa Polski w szczypiorniaku. Pierwszego dnia rozegrano 3 mecze, przy czym padający bez przerwy deszcz przyczynił się do znacznego obniżenia poziomu gry. Ze względu na fatalną pogodę zainteresowanie publiczności było bardzo słabe. Wyniki:

ŁKS (Łódź) — AZS (Lwów) 8:2 (5:1)
Azoty (Chorzów) — Garbarnia (Kraków 9:1 (7:1).
Pogoń — KPW 3:3.

„POZNAJ PIĘKNO ŁOWICZA".

W dniu 4 października r. b. w Łowiczu zostanie otwarta wystawa szkiców i studiów malarskich p. n. „Poznaj piękno Łowicza" w sali Domu Ludowego.

Na wystawie zostaną zgrupowane prace, obrazujące zabytkową architekturę Grodu Prymasowskiego i jego malarskość.

Wystawa dostępna będzie dla publiczności codziennie od dnia 4 października do 12 października r. b.

PODOFICEROWIE REZERWY — BACZNOŚĆ!

Na podstawie pisma Zarządu Grodzkiego Federacji P.Z.O.O. w Łodzi — Zarząd Koła Łódzkiego Ogólnego Związku Podoficerów rezerwy w lokalu Związku przy l. Żwirki 8 o godzinie 10,15. punktualnie. Obecność obowiązkowa.

MOBILIZACJA P. O. Wiaków.

Zarząd Koła Związku Peowiaków zawiadamia wszystkich członków, że w dniu 4 bm. (niedziela) o godz. 9-ej rano zarządza mobilizację wszystkich członków Koła Łódzkiego w lokalu, Koła, Sienkiewicza 23.

Stawiennictwo członków pod rygorem organizacyjnym obowiązkowe.

Nakrycie głowy — maciejówka.

PROGRAM REKORDÓW w CYRKU STANIEWSKICH.

przybywa w piątek 9 października do Łodzi.

Jak się dowiadujemy w najbliższy piątek 9 października przybywa do Łodzi I reprezentacyjny oddział Cyrku Staniewskich, którego doskonałe programy od najdawniejszych lat wywoływały podziw w całej Łodzi. Program obecny jest bezapelacyjnie najlepszym ze wszystkich dotychczasowych i obejmuje 20 wielkich międzynarodowych atrakcyj, które niewątpliwie zdobędą uznanie zwolenników sztuki cyrkowej.

W programie zobaczymy największego żonglera świata następcę słynnego Rastellego fenomena w sztuce cyrkowej MASSIMILIANO TRUZZI, ŻYWE POSĄGI Z BRONZU ostatni przebój Paryża doskonałe tresury różnych zwierząt i wiele wiele nowości. Program reszty atrakcyj zapodamy w jednym z najbliższych naszych numerów.

Należy jedynie zapamiętać, że Cyrk Staniewskich (I garnitur) przybywa do Łodzi w piątek 9 października i o godz. 8.30 wieczór zaprezentuje nowy program przy ul. Wólczańskiej na placu Straży Pożarnej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4-ta popoł. „Ludzie na krze"; wiecz. 8.30 „Wielka miłość"
Teatr Popularny. (Ogrodowa 18) - Chory z urojenia.
Adria. Nowe przygody Tarzana.
Casino. „Pasteur" — Człowiek, który zwyciężył śmierć.
Corso I. Dla ciebie tańczę. II. Nie oddam dziecka.
Grand-Kino. Żona czy sekretarka.
Metro. Nowe przygody Tarzana.
Miraż. Dodek na froncie.
Przedwiośnie. Złotowłosy brzdąc.
Palace. Nie zapomnij o mnie.
Rialto. Regina.
Rakieta. — Niewidzialny promień.
Stylowy. W pogoni za [illegible].

Jutro zjemy na obiad

Czernina z kluseczkami, kaczka nadziewana jabłkami, kompot mieszany.

WINSZUJEMY
Jutro. Franciszkowi.
Wschód słońca 5.40.
Zachód słońca 17.11
Długość dnia 11.31.
Ubyło dnia 5.21.
Tydzień 40.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.53, październik 12.18, listopad 12.09, grudzień 12.03—06

Liverpool: loco 7.02, październik 6.70, listopad 6.68, grudzień 6.67

Egipska: loco 10.57, październik 10.36, listopad 10.30, styczeń 10.02

Brema: loco 14.71, grudzień 13.30, styczeń 13.27 marzec 13.27

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — niejednolicie.

Obroty papierami państwowymi były dość ożywione, nastrój panował zmienny z odcieniem słabszym.

Małe obroty listami zastawnymi.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych panował nastrój mało ożywiony, przedmiotem tranzakcji oficjalnych były zaledwie 4 gatunki listów. Ogólne usposobienie było mocne.

W grupie stołecznej 4%½ L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie zyskały 0.75 proc. a 5% m. Warszawy 1933 r. 0.50 proc.

W grupie prowincjonalnej po kursie 44.00 obracano 5% L. Z. m. Piotrkowa 1933 r., wobec notowań 46.50—45.50 (sprzedaż . kupno) na ultimo m. września oraz 5% m. Radomia 1933 r., które były droższe o 1.50 proc.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 61.75, 2 em. 62.75, 2 em. serie 78.00, Dolarowa 3 s. 47.00, Konwersyjna 1924 52.00, Dolarowa 70.00, Stabiliz. 49.00, L. Z. Państw. bilizacyjna 1927 r. 51.00 (drobne), L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. B. G. K. 93.00 i 94.00, L. Z. Tow. Kred. Ziemskie w W-wie 5 serii 46.75, m. W-wy 1933 r. 54.50, m. Piotrkowa 1933 r. 44.00, m. Radomia 1933 r. 40.00

Słabsza tendencja dla akcji.

Zebranie giełdy akcyjnej było dość ożywione. W tranzakcjach zanotowano 6 gatunków papierów przy tendencji słabszej.

Bank Polski 106.00, Cukier 29.00, Węgiel 15.25, Lilpop 14.00, Ostrowiec 30.50, Starachowice 35.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 3. 10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 25.50 — 26.00, zbierana 25.00 — 25.50, żyto I standard 17.25 — 17.50, mąka pszenna gat. IA 42.00 — 43.00, mąka żytnia wyc. 26.50 — 27.50, mąka żytnia razowa 21.00 — 21.50

Poznań, 3. 10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 17.25 — 17.50, pszenica 24.50 — 24.75, mąka żytnia wyciąg. 27.25 — 27.50, mąka pszenna gat. I wyciąg. 40.00 — 41.75

—:0:—

POWSTANIE NOWEJ PLACÓWKI GOSPODARCZEJ RZYMSKO - KATOLICKIEJ KASY.

W Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111 odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Rzymsko - Katolickiej Kasy pożyczek bezprocentowych *Caritas* diecezji łódzkiej.

Zebranie zagaił J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, podkreślając doniosłe znaczenie nowopowstałej kasy, która na celu będzie miała niesienie pomocy materialnej katolikom, przez co przyczyni się do podniesienia drobnego rzemiosła i handlu na terenie naszego miasta. Po przemówieniu J. E. ks. biskupa ordynariusza powołano prezydium zebrania, a przewodniczącym był prof. Zygm. Podgórski. Po odczytaniu statutu przystąpiono do omówienia ramowego regulaminu kasy, który będzie normą postępowania bezprocentowych pożyczek.

Wybrano tymczasowy zarząd oraz komisję rewizyjną, która do czasu zwołania walnego zebrania prowadzić będzie prace związane z kasą. Zamykając posiedzenie przewodniczący zebrania złożył podziękowanie J. E. ks. biskupowi ordynariuszowi za inicjatywę i poparcie.

DWANAŚCIE TYSIĘCY LAT TEMU...

Alpiniści podziemi.

TAJEMNICZE LODOWISKA W PIRENEJACH.

Opowiadają następującą anegdotkę o Mac Mahonie: Widząc po raz pierwszy morze, zawołał:

— Mój Boże, ile wody, ile wody...

A na to jego adiutant:

— A widzimy tylko samą powierzchnię..

Czytamy w gazetach o doprawdy bardzo śmiałych wyprawach turystycznych, o zdobywaniu trudnych szczytów, zwiedzaniu okolic bagnistych i wrogich, zachwycamy się ogromem naszej ziemi i jej różnorodnością, czcimy odwagę odkrywców i alpinistów, a zapominamy, że ...to „tylko powierzchnia", że pod nią, pod spodem istnieje jeszcze jeden świat, podziemny, równie godny odkrycia, równie ciekawy i bodajże bardziej jeszcze niedostępny, bardziej ponętny dla ludzi, szukających przeszkód do zwalczenia.

Leżą tam — pod ziemią — okolice, których nie dotknęła jeszcze ludzka stopa, wspaniałe wodospady, jamy o wielkości katedr, tworzą się tam pod cierpliwym dłutem kropli kwiaty, kamienie, które wyglądu swego nie zmieniły od stuleci.

Nie wiadomo dlaczego tak mało się wie i pisze o tych wyprawach w głąb ziemi, o tych „alpinistach podziemnych", odkrywających nowe rozległe okolice i jeziora, że nieznane jest na ogół nazwisko takiego Casteret, wielkiego odkrywcy

podziemnego świata Pirenejów.

Nic nie wiemy nawet o wielkich wyprawach odkrywczych. Niedawno naprzykład zakończona została i uwieńczona sukcesem amerykańska wyprawa w głąb gór Gwadelupy w stanie Nowy Meksyk. Pewnego dnia powien cowboy zauważył z daleka chmurę, wydobywającą się z ziemi. Sądząc że ma do czynienia z jakimś wybuchem, zawrócił konia ; wiedziony ciekawością wrócił jednak dnia następnego i ujrzał, że nie jest to żadna chmura, tylko wielka gromada nietoperzy wylatująca z głębokiej szpary w ziemi.

Wielki dziennik „New York Times" podjął się sfinansowania wyprawy odkrywczej. Piętnastu dzielnych turystów wyposażono w żywność na piętnaście dni, we wszelkie aparaty pomocnicze, włącznie z aparatem krótkofalowym dla utrzymania kontaktu z powierzchnią.

Odkrywcy, podczas swej podziemnej podróży, przewędrowali 51 km., przeszli przez sale olbrzymie, długie na 400 m., szerokie na 130, a wysokie na 70. Cała odkryta grota składa się z trzech pięter galerii , przecinanych rwącymi potokami. Najniższy punkt tej groty znajduje się 450 m. pod ziemią.

Nie jest to jeszcze grota największa. Tą największą jest bowiem Mammoth Cave (także w St. Zjedn.), w której galerie ciągną się na przestrzeni 100 km.

We Włoszech istnieją liczne kluby speleologiczne, pracujące z wydatną pomocą rządu. Odkryto już przeszło 3000 jaskiń, a dwóch ludzi przypłaciło życiem tę pracę odkrywczą; porwały ich gdzieś

podziemne potoki...

Francuz, M. R. Joly, udał się również niedawno na niezwykle śmiałą wyprawę, zszedł w szczelinę ziemną, przeciętą potokiem wody. Podróż jego jednak szybko się skończyła, gdyż trafił na zwężenie, które nie przepuściło jego ciała. Z wielkim trudem wciągnięto go z powrotem.

Te potworne szczeliny i przepaście stanowiły dla ludzi pierwotnych rodzaj śmietnika; wrzucano tam wszystko, co było zbędne, nie wyłączając... ludzi; świadczą o tym liczne szkielety ludzkie na dnie głębokich jam i jaskiń.

Tajemnica olbrzymich sal i galeryj, istnych miast podziemnych jest już dziś ostatecznie wyjaśniona. To woda, wszechmogąca woda, wyżłobiła pionowe szyby, przecięte salami, o gigantycznych „kotłach". Później, po wyschnięciu podziemnych strumieni, woda z architekta zamieniła się w rzeźbiarza; muł i wapno, spadające razem z kroplami deszczu, tworzą dziwne rzeźby ,

i postacie niesamowite,

zaludniające potężne hale podziemi. Czas idzie tu wolno, wolniusieńko. Kwiat taki kamienny, wysoki na 15 do 20 metrów, rośnie o 1 cm. w ciągu wieku...

Pod Pirenejami istnieją groty podziemne których tajemnica dopiero ostatnio została odsłonięta. Pireneje są na ogół bardzo mało ośnieżone, śniegów wiecznych nie ma tam prawie wcale. Ale w tych grotach podziemnych mieszczą się, niewiadomo skąd, olbrzymie masy wiecznych, skamieniałych już lodów, zapewne tych samych, które trwały przed setkami wieków. Dlaczego tak się dzieje? Jakie dziwy sprawiły, że silnie ogrzewane Pireneje posiadają takie spiżarnie wiecznych lodów?

Norbert Casteret postanowił zbadać rzecz na miejscu i udał się z żoną, bratem i... matką na jeden ze szczytów pirenejskich. Odnalazł tam olbrzymią grotę, trzydziestą szóstą przez siebie odkrytą, w której znajdowało się

obszerne jezioro lodowe,

odżywiane przez olbrzymie „wodospady", a właściwie „lodospady" potężne „strumienie lodu". Tu dopiero okazało się, że te „nieruchome" lody wieczne wcale nie są ani nieruchome ani wieczne, że są to zwykłe podziemne lodowce, posuwające się pod własnym ciężarem powolutku w dół. Skała oczywiście jest ciepła, ogrzewana ciepłem wewnętrznym ziemi, ale dzięki przeróżnym kombinacjom atmosferycznym grota posiada istny system chłodniczy jest ochładzana przez zimny strumień powietrza, który utrzymuje lód pod ziemią dzięki temperaturze poniżej zera.

Lodowiec ten, tak samo jak lodowce na ziemi, żłobi sobie powoli głęboką dolinę, podkopuje górę, która, co wcale nie jest niemożliwe, pewnego dnia załamać się może i zapaść.

Turyści podziemni dokonali jeszcze innych sensacyjnych odkryć. W niektórych galeriach podziemnych, nawet bardzo odległych, odnaleziono na ścianach wizerunki

wykonane ręką ludzką,

przedstawiające sceny z polowań. A więc był tu już kiedyś człowiek i krył się tu może przed niebezpieczeństwami świata zewnętrznego. Są to jedne z najwcześniejszych śladów istnienia ludzkiego. I człowiek ówczesny rzeczywiście był wyjątkowo bezbronny wobec świata. Było to przecież 12.000 lat temu!

Dwanaście tysięcy lat mają te rysunki, wyryte w ścianach grot! Dwanaście tysięcy lat. Liczby te, nawet bez komentarzy, przemawiają do naszej wyobraźni...

Dobra nowina dla pijaków.

Trzeźwiące właściwości insuliny.

Jednym z najważniejszych sukcesów medycyny, jaką nauka ta pochlubić się może w okresie powojennym jest wynalezienie insuliny i odkrycie jej leczniczego działania przy cukrzycy. Ostatnie dwa lata dorzuciły nowe liście do wieńca chwały tego leku. Okazało się mianowicie, że insuliną można leczyć chorobę umysłową zwaną schizofrenią. Badania kliniczne nad skutecznością tej kuracji, która byłaby pierwszym doniosłym krokiem w dziedzinie psychiatrii, są w pełnym toku, wydaje się jednak, że będą uwieńczone dodatnim wynikiem. Najświeższym jest odkrycie, że insulina może człowieka pijanego natychmiast doprowadzić do przytomności, natychmiast go otrzeźwić.

CAŁE SZCZĘŚCIE,

że Sjam leży w Azji.

Jak świat długi i szeroki, tak różne bywają na świecie pojęcia o tym co jest piękne. U rozmaitych ludów rozmaicie sądzą o piękności. W Azji np., w Annamie i w Sjamie osobliwą opieką i kultem wprost otaczają paznokcie. W tych krajach długie paznokcie są miarą dobrego wychowania i elegancji.

Paznokcie długie na 10 do 12 centymetrów, nie są żadną osobliwością. Eleganci i elegantki przy pomocy specjalnego masażu palców osiągają nawet długość do 30 centymetrów. Damy sjamskie uważają za szczyt dobrego tonu farbowanie paznokci na kolor odpowiedni do koloru odzieży, co wymaga częstokrotnego przefarbowywania w ciągu tygdnia.

Podstawą tej osobliwej mody jest wyobrażenie o bogactwie właściciela długich paznokci, który nie ma potrzeby oddawania się jakiejkolwiek pracy..

Całe szczęście, że Sjam leży w Azji, bo taka moda w Europie nie miałaby szans powodzenia. Tym się bowiem różnią narody zachodnie od azjatyckich, że praca u nas nie jest uważana za coś hańbiącego, ale wprost przeciwnie. W naszych pojęciach tylko ten zasługuje na poważanie, kto uczciwą i ciężką pracą zarabia na kawałek chleba. Większy u nas szacunek wzbudzają spracowane ręce robotnika, niż wypieszczone rączki próżniaków. Co kraj, to obyczaj.

—oOo—

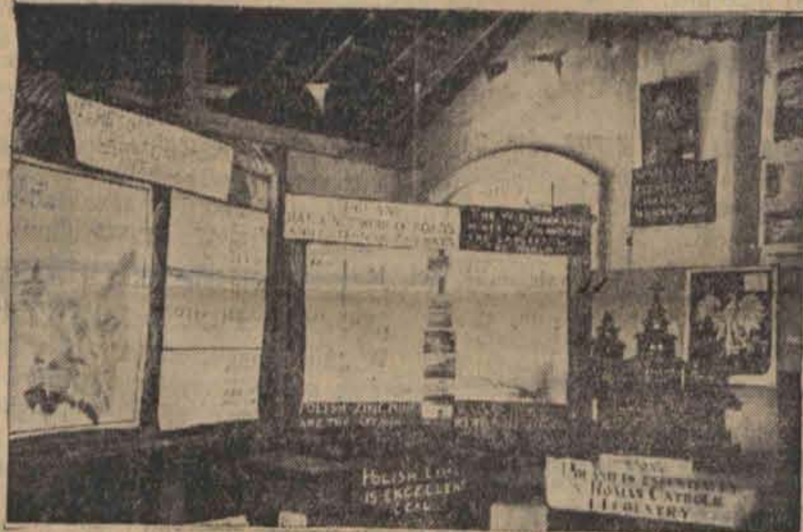
Nieznane rękopisy słynnego uczonego.

ODKRYCIE W KLASZTORZE.

Odnaleziono dwa nieznane dotąd rękopisy słynnego uczonego-franciszkanina z 13 wieku Roger Bacon'a, znanego w dziejach cywilizacji chrześcijańskiej pod mianem „doctor mirabilis". Roger Bacon słynny teolog, filozof, matematyk i przyrodnik wywarł wielki wpływ na współczesnych. Był to umysł wszechstronny. Ówczesny papież Klemens IV do tego stopnia interesował się pracą R. Bacon'a, że polecił mu nadesłać sobie jego dzieła. W naukach przyrodniczych i w filozofii wnioski swe Roger Bacon wyprowadzał z systemu Arystotelesa. W zakresie fizyki i chemii wydał szereg traktatów, w których poruszył problemy budowy materii i przemiany pierwiastków.

Obecnie — jak donosi londyński „The Universe" — odkryto w klasztorze św. Izydora w Rzymie 2 nieznane dotąd rękopisy tego niezwykłego człowieka, komentujące tezy Arystotelesa z dziedziny fizyki. Ojciec Ferdynand Delorme uczony zakonnik podjął się napisać rozprawę uzasadniającą autentyczność odkrytych rękopisów, które mają wkrótce być wydane wraz z odpowiednim komentarzem. Ze względu na aktualne dziś zagadnienie z dziedziny fizyki o budowie materii i przemianie pierwastków poglądy Roger Bacon'a mogą wywołać duże zainteresowanie w świecie naukowym.

Polska na międzynarodowej wystawie geograficznej w Colombo.



Na Międzynarodowej Wystawie Geograficznej w Colombo (Ceylon), Polska odniosła wielki sukces. Otrzymaliśmy I nagrodę w dziale modeli za model portu gdyńskiego oraz II nagrodę za całość wystawy. Zdjęcie przedstawia fragment działu polskiego. O popularności polskiego działu świadszy m. in. zabawny konkurs mianowicie płacono 1 rupię (ok. 2 zł.) za poprawne wymówienie słowa „Przemyśl", które nastręcza cudzoziemcom wiele trudności.

PODSŁUCHANE

SYMULACJA.

— Panie szefie, chciałbym poprosić o zwolnienie mnie na dzisiaj popołudniu, bo ojciec mi zachorował.

— Dziwne. Zauważyłem, że pański ojciec zawsze choruje, kiedy ma się odbyć mecz piłki nożnej.

— A wie pan, panie szefie, że to rzeczywiście osobliwy zbieg okoliczności. Kto wie, może mój stary symuluje.

ZŁOTE SERDUSZKO.

Pani Pypciowa jest znana ze skąpstwa. Pewnego dnia do jej mieszkania zapukał jakiś żebrak. Pani Pypciowa dała mu parę straszliwie podartych kamaszy.

— Weźcie to sobie, dziadku... To są buty po moim nieboszczyku mężu.

Żebrak spojrzał krytycznie i odparł.

— Niech paniusia zatrzyma sobie te buty. Może paniusia jeszcze raz wyjdzie za mąż.

PIEKARNIA.

Żebrak wchodzi do piekarni:

— Panie — zwraca się do piekarza — w gazetach stało, że w pańskim chlebie znaleziono szpagat.

— Tak, pisali. Ale jak raz wpadła mi w ciasto złotówka, to już cicho było, co?

SŁUŻĄCA.

— Marysiu, nie stawiaj butelki z benzyną obok ognia, bo może być nieszczęście.

— Eh, proszę pani, ja tam nie jestem przesądna.

H. RABL



31

Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

* * *

— Czy pan nigdy nie zauważył u pana Leverstone'a objawów niepoczytalności?

Zaskoczony prokurent popatrzył na skupioną, poważną twarz Farlanda.

— Nie — odpowiedział po krótkim namyśle. — Wogóle nie rozumiem pańskiego pytania.

— Widzi pan — zaczął syndyk — takie interesy może robić człowiek chory umysłowo... albo mający silne i bezwzględnie zapewnione oparcie. Pan Leverstone nie był chory umysłowo — pan to stwierdza i tak mówią wszyscy, którzy go znali. Wobec tego musiał czuć mocny grunt pod nogami. Kto mu go zapewnił i w jakiej formie? Czy w formie gotówki, czy kredytu, czy wreszcie w formie ograniczenia produkcji, o której ludzie szepczą po kątach, przy czym nikt nie wie, od kogo właściwie pochodzi ta pogłoska?!... — Zaczerpnął powietrza i zapytał otwarcie: — Co pan o tym sądzi, panie Strickland?

Prokurent wzruszył ramionami.

— Dlaczego pan się tym interesuje, panie Farland?

— Z obowiązku, szanowny kolego, wszystkimi sposobami muszę dążyć do zabezpieczenia praw wierzycieli. Mam przeczucie — i pewne, na razie nieuchwytne dowody — że za kulisami tej sprawy kryje się tajemniczy wspólnik Leverstone'a, który też powinien ponieść odpowiedzialność materialną za całokształt gospodarki w przedsiębiorstwie. Powiem więcej: według mego osobistego zdania temu panu grozi również odpowiedzialność sądowa. Czy kolega pamięta sprawę lorda Kylsanta?... To było, zdaje się, w listopadzie 1931 roku. Dostał rok więzienia za wstawienie fałszywych dat do statutu towarzystwa akcyjnego. Ukryty wspólnik Leverstone'a powinien dostać przynajmniej kilka lat.

— Możliwe, ale ja o tym nie wiem...— mruknął niepewnie Strickland. — O ile mnie pamięć nie myli, w korespondencji też nie ma żadnych śladów... Zresztą pan może to zbadać dokładnie i przesłuchać naszego sekretarza...

Strickland okazywał takie roztargnienie, że syndyk wstał wkrótce, przeszedł się parę razy po pokoju i zatrzymując się przed nim, rzekł prawie serdecznie:

— Mam wrażenie, że pan ma ciężkie kłopoty. Jestem już na tyle wprowadzony, że mogę sam popracować, a pan niech się zajmie swoimi sprawami.

Strickland westchnął z ulgą i pożegnał się, obiecując za dwie, trzy godziny wrócić do biura.

Na ogół był bardzo oszczędny, ale teraz wbrew zwyczajowi wsiadł do taksówki i pojechał do „Zachodniego Banku Angielskiego" — do banku Boundersa.

Trząsł się z podniecenia. Do tej pory nie pomyślał o najgorszej rzeczy i dopiero Farland mający niewątpliwie słuszność, naprowadził go na drogę, którą on, jako prokurent firmy, powinien był dawno pójść.

Bounders musiał pokryć część strat. Słyszał nieraz jego rozmowy z Leverstone'm, miał dość dowodów w ręku, by zmusić bankiera do grania z nim w otwarte karty. Nie przypuszczał na chwilę, że taki człowiek jak Bounders odmówi jego słusznym żądaniom, narażając się w najlepszym razie na kompromitację.

* * *

W banku wygalowany woźny oświadczył Stricklandowi, że pan dyrektor nie przyjmuje.

Strickland wyjął bilet wizytowy i skreślił pośpiesznie:

„W sprawie upadłości Leverstone'a. B. pilne".

Powinien zrozumieć, co to znaczy — pomyślał, siadając w głębokim fotelu obitym skórą. Nie zdarzyło mu się nigdy rozmawiać w cztery oczy z takim potentatem jak Bounders, jednak ku swemu wielkiemu zdziwieniu wcale się nie czuł zdenerwowany. W przeświadczeniu, że cała słuszność jest po jego stronie, był zupełnie spokojny i trzymał się prosto.

Dopiero po półgodzinnym czekaniu dyrektor kazał go prosić.

Gdy Strickland przekroczył próg ogromnego, z przepychem urządzonego gabinetu, Bounders uniósł się lekko na fotelu i bez słowa wskazał krzesło po przeciwnej stronie biurka. Jego pełna, czerwona twarz była ułożona w maskę konwencjonalnej grzeczności, a małe, opływające tłuszczem oczy patrzyły z taką niedbałą uwagą, że niebardzo chętnie widziany interesant już po pięciu minutach wylatywał za drzwi.

— Nie wiem, czy panu dyrektorowi wiadomo, że syndykiem masy upadłościowej został mianowany Jakób Farland — zaczął prokurent.

— Wem — skinął głową Bounders i dodał z uśmiechem: — Źle dla rodziny, bo wyciągnie wszystko do ostatniego pensa, ale dobrze dla wierzycieli, prawda?

Strickland obrzucił go zimnym, spokojnym spojrzeniem.

— Tak — powiedział — Farland grosza nie daruje. Ale teraz, badając księgi handlowe doszedł do przekonania, że są ludzie odpowiedzialni — przynajmniej moralnie — za pewne poczynania Leverstone'a.

Bounders nawet okiem nie mrugnął.

— Tak?... — zapytał przeciągle. — Ciekawe! No i co, zna nazwiska tych osób?

— Nie, szuka jeszcze. Ale ja je znam.

— Oo...! Naprawdę?

— Tak, znam. — Strickland pochylił się trochę naprzód. — Panie dyrektorze, po co mamy grać w chowanego?! — zapytał, tłumiąc mimowoli głos. — Przecież obaj wiemy doskonale, jak sprawy stoją. Panu nie sprawi osobliwej trudności skredytowania nam brakującego miljona, który w ciągu pięciu czy dziesięciu lat może pan zwrócić bankowi ze swoich poborów. Jeśli się nie mylę, pański udział w interesach firmy Leverstone'a był sprawą czysto osobistą, z której bank nie miał żadnych korzyści. Natomiast według moich wiadomości wszelkiego rodzaju spekulacje prywatne są surowo wzbronione wszystkim urzędnikom bankowym niezależnie od tego, jakie stanowisko zajmują.

Bounders uśmiechał się ciągle, lecz teraz z przymusem, który się starał daremnie ukryć.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

Mieszczanki w wiejskich chatach.
Szkoły instruktorek w Niemczech.
Specjalne kursy dla matek.

W Rzeszy Niemieckiej odbył się międzynarodowy kongres drobiarstwa, połączony z szczegółowym zwiedzaniem gospodarstw organizacyj i instytucyj gospodarczych. W kongresie tym uczestniczyły również delegatki z Polski. M. in. udział wzięła p. M. Kozłowska, która obecnie na łamach prasy dzieli się swymi spostrzeżeniami, dotyczącymi życia i pracy kobiety niemieckiej.

Kreśli ona przede wszystkim rolę gospodarczą kobiety, na którą jest kładziony w Niemczech współczesnych

wielki nacisk.

Szkoły instruktorek, obozy pracy, szkoły matek— oparte na dobrych podstawach naukowych— rozwijają w kobiecie niemieckiej zmysł gospodarczy, który zawsze posiadały w dużym stopniu. Przystosowują się one szybko do warunków współczesnego życia, a ciągłe nawoływania i hasła dzisiejszych Niemiec budzą w niej zapał i entuzjazm do tego rodzaju pracy.

Bardzo dobrze rozwijają się np. organizacje rolnicze kobiece. Twórcą nowego systemu tych organizacyj jest minister rolnictwa p. Walter Dorré. Organizacje kobiece podporządkowują się ściśle organizacjom męskim i

i są od nich zależne.

Należą do nich wszyscy rolnicy, wpłacając dość znaczne, obowiązkowe składki.

Niemcy posiadają obecnie 10 szkół gospodarczych żeńskich, kształcących nauczycielki i instruktorki gospodarstwa kobiecego. Gospodarstw, zakwalifikowanych do szkolenia praktykantek jest na obszarze całego państwa niemieckiego 2,000.

Na terenie tych gospodarstw młodzież niemiecka

odbywa swą praktykę,

ujętą w ramy ściśle szkolne.

Po szkole gospodarczej następuje dwuletnie seminarium przy dwóch uniwersytetach w Hanowerze i Grenzmarku. Dawniej te seminaria istniały przy szkołach gospodarczych. Pierwszy rok— to teoria uniwersytecka, drugi — praktyka po szkołach.

W samym Berlinie istnieje kurs dla nauczycielek, pracujących dłuższy czas w szkołach gospodarczych, a to w celu odświeżenia teorii. Kurs znajduje się przy uniwersytecie berlińskim.

W ogóle nauka wynosi 6 lat. Po jej ukończeniu uczenice otrzymują tytuł instruktorek drobiarstwa, ogrodnictwa, gospodarstwa domowego itd.

Specjalne cele przyświecają

obozom pracy dla kobiet.

Celem takich właśnie obozów jest związanie miasta ze wsią i zatarcie różnic antagonicznych. Dla dziewcząt są to obozy dowolne, a więc nie obowiązkowe (obowiązkowe tylko dla chłopców— red). Dziewczęta po ukończeniu matury zgłaszają się same bardzo chętnie, żyją tam życiem internatowym. Na wsi przechodzą kurs praktyczny gospodarstwa, pracują razem z ludnością w polu, przy żniwach i mieszkają

w wiejskich chatach.

Umożliwiają często kobietom wiejskim odpoczynek raz do roku, zastępując je na ten czas w pracy. Na pytanie: a jak się przygotowują młode Niemki do gospodarstwa domowego, miejskiego, p. Kozłowska odpowiada, że w Niemczech ogromną uwagę zwraca się na wychowanie niemowląt.

Szkoły matek, do których należą nie tylko mężatki, ale także panny — to kursy kilkumiesięczne, gdzie się odbywają wykłady z dziedziny higieny, gospodarstwa i nauk społeczno- socjologicznych. Matki na ten kurs zgłaszają się z dziećmi i podczas, gdy matka wysłuchuje wykładu —dziecko spędza czas przy wykwalifikowanej pielęgniarce. Tutaj na miejscu są przeprowadzane indywidualne badania psychologiczne, pomagające w orientowaniu się i dające możliwość podejścia indywidualnego do poszczególnego dziecka.

Sądząc z powyższego, możemy pozazdrościć Niemkom tej wielkiej i wszechstronnej opieki, jaką państwo otacza młode małżeństwa oraz matkę i dziecko. U nas pod tym względem jest bardzo dużo do zrobienia, a jeśli chodzi o naszą wieś kresową, to panują tu stosunki wprost pierwotne i mało prawdopodobne, a jednak prawdziwe. Żal i smutek ogarnia nas, gdy się słyszy, w jakich strasznych warunkach odbywają porody kobiety na wsi, jakiż straszny jest procent ich śmiertelności i jak wielki jest procent

śmiertelności wśród dzieci.

W takich warunkach sama pomoc lekarska jest niewystarczająca, choćby i była ona wsi zapewniona, gdy tak wiele jest jeszcze do odrobienia na polu uświadamiania konieczności walki z brudem i anigienicznymi warunkami bytowania.

Czy żona może otwierać
listy swego męża?

Na jednej z herbatek towarzyskich rozpętała się gwałtowna dyskusja na temat tajemnicy listowej w małżeństwie. Zdania były podzielone.

Prawie wszystkie panie dowodziły, że nie, panowie na ogół, że tak.

Nie wiemy czemu tak się wyraźnie zdania podzieliły? Może mężowie mają na ogół więcej spraw do ukrywania niż żony? A może są tylko mniej ciekawi? Więcej wyrobieni?

Panowie twierdzili (solidarnie!), że brak zaufania dowodzi małoduszności. Jeżeli tego zaufania brakuje, to nie można mówić o wspólnym życiu. Że otwieranie listów

jest wścibstwem,

że nie wzbudza szacunku dla tego, kto tak robi, a świadczy zarazem o braku szacunku dla tego, czyj list został naruszony. Że list zatraca cały swój urok, jak się go otrzymuje otwartym i przeczytanym itd. itd.

Panie natomiast (nie wszystkie, ale w większości) mówiły, że tam gdzie jest wymagana tajemnica listów, już wchodzi w grę

nieczyste sumienie...

bo ludzie, którzy sobie wierzą i ufają takiej „bariery celnej" nie potrzebują.

Można otworzyć i można nie otwierać listu — ale ani mąż , ani żona nie powinni wiedzieć, że im tego nie wolno zrobić pod zarzutem wścibstwa.

I właśnie takie wymaganie stałoby się powodem niesnasek i braku zaufania, bo niech no zazdrosny mąż zobaczy męskie pismo na kopercie, której mu otworzyć nie wolno, a żona zazdrosna pismo kobiece — to już

niesnaski wiszą w powietrzu,

i jeżeli nie wybuchają, to tylko z nadmiaru miłości własnej i ambicji.

Nam się osobiście zdaje, że tajemnica taka obowiązuje. Bo pomijając już fakt przyjemności otwierania własnego listu — mąż otwierając list żony, a żona męża, mogą naruszyć tajemnicę osoby trzeciej. A to jest już

absolutnie niedopuszczalne.

Czyż w takim razie mogłyby do siebie szczerze pisywać przyjaciółki, lub przyjaciele? A więc tak? Chyba na poste restante?

Wydaje się, że małżeństwo absolutnie nie może pozbawiać praw do własnego listu!

Bolesny barometr w kościach

W maju lub czerwcu przyszłego roku
Warszawa uruchomi stację telewizyjną.

W Państwowym Instytucie Telekomunikacyjnym w Warszawie dokonano pierwszych prób transmisji telewizyjnych w Polsce. Kierownik budowy pierwszej naszej stacji telewizyjnej, inż. Kędzierski udzielił w tym kierunku następujących wyjaśnień:

Stacja telewizyjna, która stanie w Warszawie jest nie tylko całkowicie wykonana w kraju i skonstruowana przez nas. Historia jej powstania jest następująca: Instytut rozpoczął studia nad telewizją w połowie zeszłego roku. Obecnie studia te znalazły zastosowanie praktyczne, bo Polskie Radio wstawiło do swego budżetu odpowiednią sumę na budowę stacji telewizyjnej w Warszawie. Wobec tego od kwietnia rozpoczęliśmy pracę nad budową stacji telewizyjnej do praktycznego użytku (nie do badań naukowych), Stacja zostanie uruchomiona w Warszawie

w połowie 1937 roku.

Pierwsze transmisje telewizyjne w Polsce zostały już przeprowadzone przez nas w Instytucie. Na razie nie nadawaliśmy postaci ludzkich, czy scen, ale najprostsze figury geometryczne Były to transmisje dla fachowców. Używaliśmy w czasie prób i budujemy stację nadawczą opartą na systemie mechanicznym t. zw. „tarcz Nipkowa" Jest jeszcze inny system — elektronowy, używany w Ameryce, ale jest on opatentowany i na budowę stacji tego typu trzebaby nabyć licencję.

Stacje oparte na transmisji systemem mechanicznym istnieją już w Berlinie i Paryżu. — Jeździłem tam oglądać próby nadawania. Udają się one doskonale. Obraz jest dość wyraźny, choć trochę wykrzywiony i trochę miga. Całość przypomina pierwsze początki filmu. Mnie, naprzykład, zachwyca ona jako cud techniki. Ale wrażenia estetyczne na razie

nie są jeszcze doskonałe.

Nic dziwnego, w tej chwili telewizja znajduje się w powijakach.

Pierwsza stacja warszawska stanie na placu Napoleona w „drapaczu chmur". Na jego najwyższych piętrach umieszczona będzie aparatura stacyjna i studio telewizyjne. Na dachu stanie 20-metrowy maszt antenowy i na nim antena kształtu „koszykowego". Długość fali będzie 10 mtr. Siła pierwszej stacji 0.5 klw. — następnie może być powiększona o ile eksperyment się uda.

Do odbioru służyć będą specjalne odbiorniki. Koszt ich wyniesie około 1500 zł a więc nie będzie on dostępny dla wszystkich. Wobec tego dla spopularyzowania telewizji zostaną w kilkunastu punktach miasta zainstalowane odbiorniki z których będą mogli korzystać za minimalną opłatą wszyscy. Nadawać będziemy popiersia osób występujących i filmy dźwiękowe. Wobec tego musimy wybudować dwie aparatury: telewizyjną i telekinową.



Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

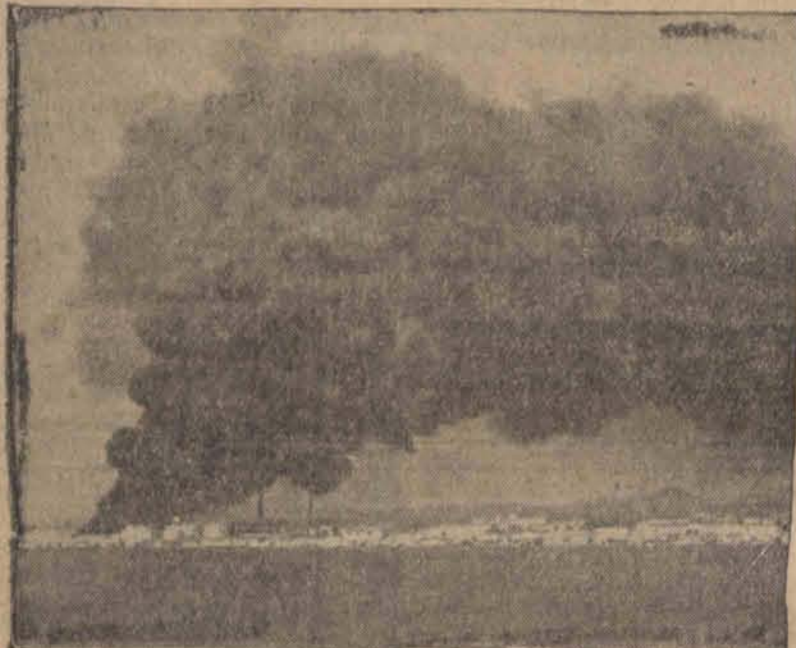
ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Celowe niszczycielstwo hiszpańskiej milicji.



W Madrycie bawi 9 specjalistów moskiewskich do walk ulicznych i masowego teroru, pod których kierunkiem „pracuje" obecnie milicja rządowa. Do jej zadań prócz masowego mordowania wśród najwymyślniejszych tortur zakładników, należy systematyczne niszczenie wszystkich kościołów. Na zdjęciu oblany benzyną i spalony przez milicjantów kościół w San Rocque.

Z wojny hiszpańskiej



Malaga bombardowana przez wojska powstańcze.



Fragment zrujnowanego Alkazaru.

NOWA ANGIELSKA ŁÓDŹ PODWODNA.



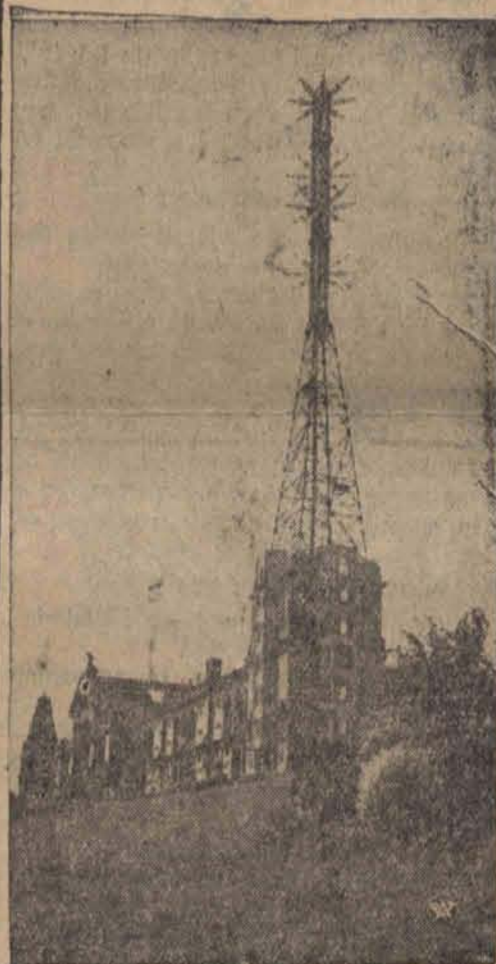
W stoczni Chatam spuszczono na wodę nową 700 tonn pojemności liczącą łódź podwodną nowego typu, której nadano nazwę „Sunfish" (Słoneczna ryba).

Z gorących dni parlamentu Francji.



Ławy rządowe we francuskiej Izbie Deputowanych, w czasie ostatniej gorącej debaty nad ustawą o dewaluacji franka. Premier Blum prowadzi ożywioną rozmowę z ministrem Skarbu Vincent Auriol'em.

Stacja telewizyjna w Londynie



Widok ogólny uruchomionej ostatnio w Londynie wielkiej stacji telewizyjnej.

Inaguracja sezonu rugby we Francji.



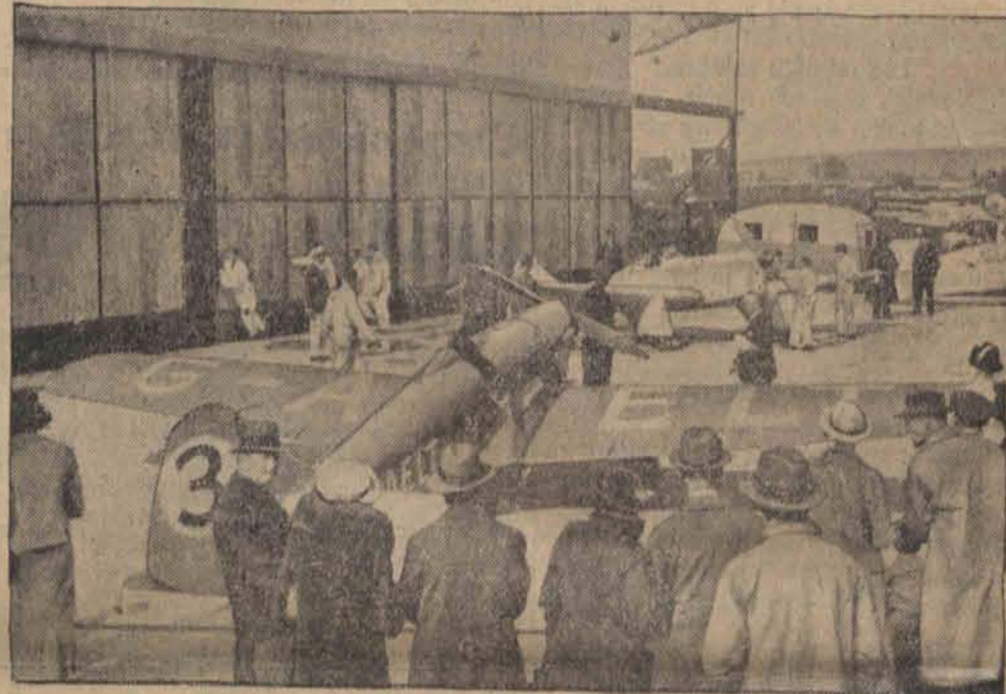
Fragment inauguracyjnego meczu rugby stanowiącego otwarcie sezonu tej gry na stadionie Jean Bouin w Paryżu.

Minister Beck w Muzeum Kościuszki.



Po uroczystym otwarciu Muzeum Tadeusza Kościuszki w Solurze w Szwajcarii, minister Spraw Zagranicznych Beck zwiedził wraz z otoczeniem zbiory muzealne. Na zdjęciu minister Beck ogląda urnę z sercem Kościuszki, umieszczoną w Muzeum Solurskim.

Start do lotu na 10000 km.



Z Anglii wystartowało 9 samolotów do wyścigu na trasie Portsmouth — Johanisburg w Południowej Afryce. Dystans ten liczy 9.800 kilometrów. Dwa samoloty uległy podczas lotu katostrofie. Na zdjęciu moment przygotowania awionetek do startu

Przed koronacją króla Anglii.

W związku ze zbliżającym się terminem koronacji króla Edwarda VIII-go, w różnych zakładach angielskich wre gorączkowa praca. N.p. setki ludzi znalazło zatrudnienie przy wyrobie wielu tysięcy masek królewskich, różnych wielkości i koloru, które posłużą do dekoracji w dniu koronacji. Na zdjęciu naszym pierwsze maski.



Hołd generała japońskiego na Rossie.



Japoński attaché wojskowy gen. Savada w czasie swego pobytu w Wilnie udał się na cmentarz Rossa, gdzie złożył w Mauzoleum Marszałka Piłsudskiego hołd. Na zdjęciu gen. Savada udaje się z wieńcem w towarzystwie gen. Skwarczyńskiego i płk. Janickiego do Mauzoleum.